JULIAN URSYN NIEMCEWICZ

Powrót posła

wolnelektury.pl

FUNDACJA nowoczesna Polska

JULIAN URSYN NIEMCEWICZ

Powrót posła

KOMEDIA W 3 AKTACH

OSOBY:

PAN PODKOMORZY

PANI PODKOMORZYNA

STAROSTA GADULSKI, koligat[1] PODKOMORZYNY

STAROŚCINA, żona jego z powtórnego małżeństwa

TERESA, córka STAROSTY z pierwszego małżeństwa, wychowana u PODKOMORSTWA

WALERY, syn Podkomorstwa, amant TERESY

SZARMANCKI, kawaler modny zalecający się do TERESY

AGATKA, pokojowa PODKOMORZYNY

JAKUB, lokaj

KOZAK [2] SZARMANCKIEGO

Scena na wsi u Podkomorstwa.

Suponuje[3] *się, że rzecz się odprawia podczas limity*[4] *przed zebraniem się nowego wyboru posłów na Sejm 1790 roku.*

[1] *koligat* (z łac.) — daleki krewny a. powinowaty. [przypis edytorski]
[2] *kozak* — tu: służący Ukrainiec, lokaj. [przypis edytorski]
[3] *suponować* (z łac.) — przypuszczać, przyjmować. [przypis edytorski]
[4] *limita* a. *limitacja* (daw.) — zakończenie, skrócenie a. odroczenie sesji sejmowej a. sądowej. [przypis edytorski]

AKT I

SCENA I

JAKUB *i* AGATKA

JAKUB
nakrywając stolik
Imość panna Agatka niech się trochę krząta,
Już to będzie podobno godzina dziesiąta,
Śniadanie czy gotowe?

AGATKA
Od samego ranka
Kłócę się; zwarzyła się dwa razy śmietanka.

JAKUB
Żal mi ciebie, Agatko... Jakże się masz, zdrowa?

AGATKA
Dziękuję ci: herbata i kawa gotowa,
Lecz cóż, imość[5] śpi, pan się dopiero przebudził.

JAKUB
Pan Starosta ich wczoraj tak do późna nudził,
Jak zaczął to o sejmie, to o wojnach bajać,
Ze wszystkimi się sprzeczać, wszystkich kłócić, łajać,
Gęba się nie zamknęła przez całą wieczerzę,
Powywracał butelki, szklanki i talerze;
Na ostatek, chociaż mu nikt nie odpowiadał,
On jednak zapyrzony[6] jak gadał, tak gadał,
I dopiero jak postrzegł, że już wszyscy spali,
Że świece gasły, przecież mrucząc, wyszedł z sali,
I na schodach dokończył ostatka swej mowy;
Prawdziwyż to gaduła!

AGATKA
Potrzeba zajść w głowy
Z takimi natrętami, czyli boska kara!
Prawda, że się wybornie dobrała ta para.
Bo i żona Starosty przednia w swym gatunku, Kobieta, Żona, Melancholia
Wszystkich znudziła, wzdycha w ustawnym frasunku,
Zawsze narzeka; nie wiem co siedzi w tej głowie!
Bóg dał piękny majątek, honory i zdrowie,
A zawsze nieszczęśliwa, we dnie spać się kładzie,
A całą noc się tłucze w dzikiej promenadzie;
Płacze, patrzy na miesiąc[7], gada do obłoków,
Wzywa jakichściś cieniów, jakichściś wyroków.
Starosta się z nią żeniąc musiał być szalony,
Ach co to za różnica od nieboszczki żony!
Już teraz takich nie ma: to to pani rzadka,

[5] *imość* (daw.) — skrót od: jej miłość pani. [przypis edytorski]
[6] *zapyrzony* — dziś: zaperzony. [przypis edytorski]
[7] *miesiąc* (daw.) — księżyc. [przypis edytorski]

Co to za gospodyni, jaka dobra matka!
Jak córkę swą kochała.

JAKUB

Pewnie, że dzisiejsza,
Mniej od pierwszej rozsądna, lecz za to modniejsza.
Byłaby z niej zrobiła pocieszne stworzenie.

Słychać za sceną trąbkę myśliwską

AGATKA
Ale co to za hałas, co to za trąbienie?

JAKUB
To zapewne Szarmancki wyjeżdża na łowy.

AGATKA
Ten sowizdrzał dom cały przewrócić gotowy,
Co też on nie wyrabia! gada bez pamięci,
Lata z kąta do kąta, wierci się i kręci,
Każdą zaczepi; ja mu nie mogę darować,
Wczoraj na schodach chciał mię gwałtem pocałować;
Jam się od tej napaści jak mogła broniła,
Nareszciem go ze złości za włosy chwyciła,
Lecz śmiech mię jeszcze bierze, uciekł przelękniony;
A w ręku mym się został warkocz przyprawiony,
Chcesz? to ci podaruję tę zdobycz ogromną.

Moda, Flirt

JAKUB
Nie chcę, ja mu kawałka tego nie zapomnę.

AGATKA
Nie wiem dla czego trzpiot ten u nas przesiaduje,
Widzę, że Starościnie bardzo nadskakuje,
I samemu Staroście; jeśli nie mylę się,
To podobno zamyśla o pannie Teresie.

JAKUB
Kto? on? niechże Bóg broni: takowe zamęście,
Przyniosłoby tej pannie ostatnie nieszczęście:
Któż by ją znowu oddał trzpiotowi takiemu?

AGATKA
Co jej nigdy nie godzien.

JAKUB

Dajmy pokój temu.
Mówmy raczej o sobie: Agatko kochana!
Ja cię kocham, tyś do mnie trochę przywiązana,
Znasz mię już od lat kilku; jestem państwu wierny,
Pilny w swych powinnościach, a choć zbiorek mierny,
To go pomnoży praca, staranie, a zatem
Będzie człowiek szczęśliwym, będzie i bogatym:

Oświadczyny, Małżeństwo, Mąż

Prawda, że się w podległym stanie urodziłem,
Zawsze jednak poczciwym, rządnym, wiernym byłem.

AGATKA
Nie łudziłam się nigdy chciwością majątku,
Chcę słuchać mego serca, i mego rozsądku,
Miałam znaczne dość partie; wszak wiesz, z tej tu włości
Starał się o mnie długo ów pan Podstarości,
Człek hoży, mający się wcale należycie;
Lecz jakiż los mię czekał, jakie smutne życie?
Mieć męża, co z urzędu daje ludziom plagi,
I na znak dostojeństwa, i silnej powagi,
Widzieć nad mojem łóżkiem kańczug[8] zawieszony:
Nie chcę, by kto od męża mego był dręczony.
Nie przypadł mi do serca urząd ni osoba,
Ten będzie moim mężem kto mi się podoba;
bierze go pod brodę
A tak wiesz, jeśli do mej ręki masz już prawo,
oglądając się
Państwo nadchodzi, czas już pospieszyć się z kawą,
Bądź zdrów.

SCENA II

PANI PODKOMORZYNA, PAN PODKOMORZY *i* STAROSTA

STAROSTA
prowadząc PODKOMORZYNĘ *pod rękę*
Com mówił wczoraj, powtarzam dziś rano,
Cóż, waćpani nie jesteś jeszcze przekonaną?

PODKOMORZYNA
z tonem sprzykrzonym
Jestem prawdziwie, milczę, i wszystkiemu wierzę.

STAROSTA
Nie dosyć na tem, bo to zapewne nieszczerze:
Trzeba wchodzić w uwagi, przyczyny, powody,
Tym sposobem przyjdziemy do zupełnej zgody.
Otóż tak, powiedziałem wczoraj na wieczerzy,
Że ta wojna, która się wokoło nas szerzy,
Potrwa, może się mylę, może mniej lub więcej,
Potrwa lat osiemnaście i dziewięć miesięcy;
Potem zgodzą się, jak się każdy już zmorduje.
Bo zwyczajnie po wojnie pokój następuje.

PODKOMORZYNA
Tak dotychczas bywało, lecz siadajmy, proszę.
Siadają, PODKOMORZYNA *nalewa kawę, wszyscy piją, jeden* STAROSTA *trzymając w ręku filiżankę, mruczy pod nosem, na boku*
Ach! jakie ja też nudy z tym człekiem ponoszę.

STAROSTA
Waćpani nie pamiętasz wojny siedmioletniej.
Właśnie wtenczas, gdy umarł syn mój małoletni.

[8]*kańczug* — bicz z plecionego rzemienia na krótkim kiju. [przypis edytorski]

Pamiętam, że trybunał sądziłem w Piotrkowie.
Kasztelan był Marszałkiem, niech mu Bóg da zdrowie:
Pani wojewodziny sądziliśmy sprawę,
Nie wiem, o dożywocie, czyli[9] o zastawę:
Kiedy przyszła wiadomość, że pokój zawarty.
Ja właśnie u marszałka grałem wtenczas w karty,
Kazaliśmy dać wina, walnieśmy się spili
Za zdrowie Niemców, co się w owych bitwach bili;
Otóż pożar i dzisiaj tak będzie ognisty,
Bo jak zważam gazety i z różnych miejsc listy,
Jak razem kombinuję przeszłe, przyszłe rzeczy,
Wojna potrwa, i nikt mi tego nie zaprzeczy.

Polityka, Kłótnia

PODKOMORZYNA
Ale, Starosto, kawa tymczasem ostygnie.

STAROSTA
pije i gada dalej
Jak się to wszystko skończy, ja tak przewiduję,
I zobaczycie z czasem, jeśli nie zgaduję.
Cała ta długa wojna na tem się zakończy,
Że król pruski z cesarzem najściślej się złączy,
Anglia z Francją obronne uderzy przymierze,
Rosja Krym cały odda, a Chiny zabierze,
Szwed waleczny na zawżdy złączy się z Duńczykiem,
Turczyn zaś wszystkich mocarstw będzie pośrednikiem.

PODKOMORZY
Przyznać należy, że to systema jest nowe.
Względem mojej ojczyzny spokojną mam głowę,
Zawarliśmy z potężnym sąsiadem przymierze,
Jużeśmy dziś pewniejsi.

STAROSTA
Ja temu nie wierzę:
Polska nigdy się z nikim łączyć nie powinna,
Niech cicho siedzi, ale niech nie będzie czynna
A jeżeli koniecznie o przymierze chodzi,
Niech się z dalekim łączy, co jej nie zaszkodzi
Z Hiszpanią, Portugalią, nawet z Ameryką.

PODKOMORZYNA
Z Persami, Tatarami, albo z Siczą[10] dziką.

STAROSTA
Pewnie że lepiej z nimi; pożytek stąd czysty,
Waćpani zawsze sprzeczna.

wchodzi JAKUB *z listem*

PODKOMORZY
Cóż tam?

[9]*czyli* (daw.) — tu: czy też. [przypis edytorski]
[10]*Sicz Zaporoska* — Zaporoże, kraina zamieszkana przez Kozaków zaporoskich; także: ich wędrowna stolica, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis edytorski]

JAKUB

Z poczty listy.

PODKOMORZY

odpieczętowawszy

A to od mego syna; chwalebna ich praca
Zawieszona na chwilę i syn mój powraca.
Ciesz się, kochana żono, dzisiaj go ujrzymy.

Patriota, Tęsknota

PODKOMORZYNA

Jakżem szczęśliwa! dawno już po nim tęsknimy.

PODKOMORZY

Jam nie tęsknił, gdy zadość czynił urzędowi;
Dom zawsze ustępować powinien krajowi.
W nieprzytomności[11] jego cieszyły mię wieści,
Że się wśród tych cnotliwych mężów syn mój mieści,
Co z przemocy i hańby kraj nasz wydobyli.

STAROSTA

Niedługo się tem wszystkiem będziemy cieszyli,
Bóg wie, co porobiły sejmujące Stany,
Dlaczego ten rząd, po co te wszystkie odmiany?
Alboż źle było dotąd, a nasi przodkowie,
Nie mieliż to rozumu i oleju w głowie?
Byliśmy potężnymi pod ich ustawami,
Jak to Polak szczęśliwie żył pod Augustami[12]!
Co to za dwory, jakie trybunały huczne,
Co za paradne sejmy, jakie wojsko juczne.
Człek jadł, pił, nic nie robił, i suto w kieszeni,
Dziś się wszystko zmieniło i bardziej się zmieni,
Zepsuli wszystko, tknąć się śmieli okrutnicy,
Liberum Veto[13], tej to wolności źrenicy!

Polityka, Patriota

Interes

płacze

Przedtem bez żadnych intryg, bez najmniejszej zdrady
Jeden poseł mógł wstrzymać sejmowe obrady,
Jeden ojczyzny całej trzymał w ręku wagę,
Powiedział: nie pozwalam, i uciekł na Pragę.
Cóż mu kto zrobił: jeszcze za tak przedni wniosek,
Miał promocje, i dostał czasem kilka wiosek;
Dzisiaj co kto dostanie? Nowomodne głowy
Chcą robić jakieś straże, jakiś sejm gotowy,
Czyste do despotyzmu otwierają pole.

PODKOMORZY

Wskrzeszają mądrą wolność, skracają swywole[14].
Ten to nieszczęsny nierząd, to sejmów zrywanie,
Kraj zgubiło, ściągnęło obce panowanie.
Te zaborów, te srogich klęsk naszych przyczyną,
I my sami byliśmy nieszczęść naszych winą;

Przemiana

[11]*nieprzytomność* (daw.) — nieobecność. [przypis edytorski]

[12]*pod Augustami* — za panowania królów Augusta II Mocnego (1670–1733) i Augusta III Sasa (1696–1763). [przypis edytorski]

[13]*Liberum Veto* (łac., dosł.: wolne „nie pozwalam") — przywilej szlachecki, pozwalający jednemu posłowi zablokować pracę sejmu nad ustawą. [przypis edytorski]

[14]*swywole* — dziś: swawole. [przypis edytorski]

Gnijąc w zbytkach, lenistwie, i biesiad zwyczaju,
Myśleliśmy o sobie, a nigdy o kraju;
Klęskami ojców nowe plemię ostrożniejsze,
Wzgardziwszy zyski, było na całość baczniejsze.
Nieba zdarzyły porę, oni ją chwycili,
Ojczyznę z pod ciężkiego jarzma wydobyli,
Walcząc wszystkie przeszkody gorliwą robotą,
Idąc przykładem króla, i własną swą cnotą,
Powracają porządek, i sławę ojczyźnie.
Stokroć szczęśliwy, że choć przy późnej siwiznie,
Ujrzę, że Polska rządna i że poważana.

STAROSTA
Wiem, że waćpanu każda przyjemna odmiana.
W księgach się tych dzikości wszystkich nauczyłeś,
W tych księgach, nad któremi już oczy straciłeś.
Ja, co nigdy nie czytam, lub przynajmniej mało,
Wiem, że tak jest najlepiej, jak przedtem bywało.
Równycheś sentymentów nauczył i syna,
Czysto w zdaniach tatunia swego przypomina.
Pięknie się na dzisiejszym sejmie popisował[15].

Książka

PODKOMORZYNA
z żywością
W nieuczciwem go zdaniu nikt nie poszlakował.

STAROSTA
Nie wiem, czyli złe zdanie, czyli też uczciwe,
Może bardzo rozumne, ale niegorliwe;
Każdej rzeczy jakoweś zgłębianie z daleka,
To śmieszne jakieś względy na prawa człowieka,
To zawody sumienia, to delikatności,
To jakieś szanowanie świętych praw własności.
Za naszych czasów na to wszystko nie zważano,
Wszyscy byli kontenci, robiono co chciano.
Rozumiesz, że syn jego dokazywał wiele,
Raz się w tydzień odezwał, lub we dwie niedziele;
Poseł gadać powinien.

PODKOMORZY
Powinien wprzód myślić.
W kilku zważonych słowach łatwiej rzecz jest skreślić,
Niźli w rozwlekłej mowie, bez ładu i związku,
Być upartym pozorem niby obowiązku.
Człek rozumny, co łączy światło z przekonaniem,
Długo waży, niźli się odezwie z swem zdaniem;
Obstaje przy niem, nie przez wrzaski przeraźliwe,
Nie dlatego, że jego, lecz że sprawiedliwe:
Człek cnotliwy jest stałym, człek próżny upartym.

STAROSTA
Ja co mówię i myślę, sposobem otwartym
Powiadam, że uparty człek zawsze wygrywa.

Sprawiedliwość, Prawnik

[15]*popisować się* (daw.) — dziś: popisywać się. [przypis edytorski]

Świeży mam tego przykład: rok ledwie upływa,
Kiedy byłem na dziale Chorążego synów;
Najstarszy jak się uparł, o kilka tam młynów,
Niesłusznie prawda; cośmy się go naprosili!
I nie, i nie: nareszcie bracia ustąpili.
Powiedzże waćpan teraz, że uparty traci.

PODKOMORZY
Wielki zaiste zaszczyt, że ukrzywdził braci.
Jakże waćpan takiego dopuściłeś działu?

STAROSTA
Mówiłem młodszym, żeby szli do Trybunału,
Nie chcieli: wolim cierpieć, niż z bratem się kłócić.
Niechże cierpią; lecz chcąc się do pierwszego wrócić,
Jakież waćpana zdanie o sejmie gotowym!
Czyli się to z rozumem może zgodzić zdrowym,
Żeby poseł w urzędzie był dwa lata trwale?
Sejm powinien być tylko o świętym Michale,
Nie więcej jak sześć niedziel[16], tak przedtem bywało.

PODKOMORZY
I to wszystkich klęsk naszych przyczyną się stało;
W nierządzie i letargu naród zanurzony,
Raz we dwa lata sejmem bywał przebudzony,
Nie dlatego by radził, lecz żeby się kłócił,
W nieładzie wszystko zastał, w nieładzie porzucił.
Kraj ustawnych zaradzeń może potrzebować,
Te powinien w swym rządzie bez zwłoki znajdować.

STAROSTA
Bez zwłoki! to o sejmie nie można powiedzieć,
Dzisiejszy przez dwa lata nie przestał się biedzić:
I cóż ci prawodawcy dobrego zrobili?
Wszystko pozaczynali, a nic nie skończyli.

PODKOMORZY
Narody szybkim pędem do upadku lecą, Przemiana, Patriota
Lecz długo trzeba czekać, niźli się oświecą,
Nim się zwalczą przesądy, duch niezgód obłudny,
Nad wkorzenionym błędem tryumf światła trudny.
Czernić sejm ten już rzeczą stało się zwyczajną,
Nie zrobił tyle, co mógł, nikomu nie tajną,
Ale zważając jakie znajdował trudności,
Za to co zrobił, wiele winniśmy wdzięczności.
Nie podlegamy nigdy panowi[17] obcemu,
Zważmy, czemeśmy byli lat tylko dwa temu?
Wewnątrz słabi, niezgodni, srodze uciśnieni,
U postronnych nieznani, albo też wzgardzeni.
Dziś się sława narodu i powaga wraca;
Obywatel z radością podatek opłaca,
Przez wolny sojusz dawna świetność nam oddana,
Mamy dziś sprzymierzeńca, mieliśmy wprzód pana;

[16]*niedziela* (daw.) — tu: tydzień. [przypis edytorski]
[17]*panowi* — dziś popr. forma C. lp: panu. [przypis edytorski]

Wojska wzrastają pełne szlachetnej ochoty,
Patrz na okryte zbroją cnej młodzieży roty,
Skarby złotem, zbrojownie śpiżem napełnione:
Będą jeszcze dla Polski dni świetne wrócone,
Będą, byleby naród cnotą zapalony,
Chęcią dobra ojczyzny z królem połączony,
Uwodzić się namowom przewrotnym nie dawał,
I w zaczętej już pracy nigdy nie ustawał;
Niech każdy ma szczęśliwość powszechną w pamięci,
I miłość własną kraju miłości poświęci:
Z dawnym wyborem wkrótce nowy się połączy,
Co pierwszy nie dokonał, to drugi dokończy;
Czynnie robiąc, zaradzi powszechnej potrzebie,
Zyskał szczęście dla kraju, a sławę dla siebie.

STAROSTA
Wszystko to piękne słowa i piękne nadzieje,
Lecz na te obietnice ja się tylko śmieję;
W tym rządzie skryta jakaś intryga pracuje;
Ja się na nic nie zgodzę, zaraz protestuję,
z pasją
A gdy zdanie waćpana sprzeczne z mojem wszędzie,
Syn jego mojej córki pewnie mieć nie będzie.

PODKOMORZY
Cóż sprzeczka nasza ma się tykać mego syna?
Żeśmy innego zdania, to nie jego wina,
Porywczo losem córki nie zechcesz rozrządzić,
Raczysz wprzód zięcia poznać i zdatność osądzić;
Najbardziej młodych osób zważyć gust, skłonności.

STAROSTA
Znam je już, dobrodzieju.

SCENA III

Ciż sami i lokaj STAROSTY
oddaje bilet PODKOMORZYNIE

LOKAJ
Bilet od jejmości. List, Język

PODKOMORZYNA
czyta
Bardzo jestem rozgniewana, że nie mogę udać się na przyjemne ich śniadanie; głowa źle mi robiła[18] przez noc całą, i koszmar przeszkadzał mi zamknąć oko; jestem w strasznej feblesie[19], skoro będę lepiej[20], polecę w ręce kochanej kuzynki.

PODKOMORZY
Rozumie kto z waćpaństwa, co ten bilet znaczy?

PODKOMORZYNA
Kuzynka z francuskiego myśli swe tłumaczy.

[18]*głowa źle mi robiła* — kalka z fr. *la tête m'a fait mal*; sens: bolała mnie głowa. [przypis edytorski]
[19]*feblesa* (neol., z fr. *faiblesse*) — słabość, choroba, złe samopoczucie. [przypis edytorski]
[20]*będę lepiej* — kalka z fr. *je serai mieux*; sens: lepiej się poczuję, będę zdrowsza. [przypis edytorski]

PODKOMORZY
Głowa źle mi robiła! co za wyraz nowy?

PODKOMORZYNA
Znaczy *la tête m'a fait mal* francuskiemi słowy[21].

PODKOMORZY
Dziwić się nie należy, jeśli Starościna,
Nie rozumie po polsku; nie jej to jest wina,
Ale tych raczej, co jej dali wychowanie,
Co wytworności dzikiej powziąwszy mniemanie,
Gardząc własnym językiem i rodem, i krajem,
Chowają dzieci polskie francuskim zwyczajem,
I taką na nie baczność od kolebki łożą,
Że mamki i piastunki z zagranicy zwożą.
Któż ich do dalszej nauk doprowadza mety?
Madam, co we Francji robiła kornety,
Albo włóczęga Francuz; i cóż stąd wynika?
Młodzieniec zapomniawszy własnego języka,
Obcym nawet źle mówi i gdy wiek ubieży,
Uczyć się musi, co do Polaka należy,
Bo dotąd wskazywane mając obce wzory,
Wie dobrze kto jest Vestris[22], nie wie kto Batory.
Powszechniejsza jest we płci niewieściej ta wada,
Wychowanie ich z zalet pozornych się składa.
Więcej powabów niźli obyczajów liczą;
Schowane, żeby były pożycia słodyczą,
Nagrodą cnych postępków i skromności wzorem.
Nie — przekładają obcych śmieszności iść torem;
Wlały w nie wiele nauk ich nauczycielki,
Prócz powinności żony i obywatelki.
Tak w wszystkiem trzymając się obcego zwyczaju,
Widzimy cudzoziemki w własnym naszym kraju.

Język, Nauka, Patriota, Obcy

Kobieta, Cnota

PODKOMORZYNA
Wyznajże, przyjacielu, żeś nazbyt surowy,
Znajdują się i w naszym kraju białogłowy,
Co umieją szanować święte stadła[23] związki
I pełnią dobrych matek i żon obowiązki.

PODKOMORZY
Wiem, że są takie, samaś waćpani dowodem,
Wiem, że są znakomite i cnotą, i rodem,
Co żyją skromnie, kraj swój nad wszystko kochają,
Obywatelskie cnoty w synów swych wpajają.
Widzieliśmy, jak idąc Rzymianek przykłady,
Dzieliły z nami chętnie publiczne nakłady,
I z skroń pozdejmowawszy przepyszne ozdoby,
Oddały je ojczyźnie: takiemi sposoby
Niewiasta w wolnym kraju chwały dostępuje,
Takich ja obyczaje i cnoty szanuję;
Lecz ganić nie przestanę nierozsądne matki,

Nauka, Szczęście, Małżeństwo

[21]*słowy* — dziś popr. forma N. lm: słowami. [przypis edytorski]
[22]*Vestris, Gaetano* (1729–1808) — wł. tancerz i choreograf, dyrektor baletu opery paryskiej. [przypis edytorski]
[23]*stadło* (daw.) — małżeństwo, para. [przypis edytorski]

Co łożąc na swe córki majątku ostatki,
Dają im wychowanie wykwintne i modne,
Lecz z życiem, co wieść mają, bynajmniej niezgodne.
Cóż dalej? miasto czuwać nad rządem domowym,
Głowę nabitą mając dymem romansowym,
Dzikie jakieś pojęcie nabywszy o szczęściu,
Nie znajdują go w ciszy i słodkiem zamęściu,
Idą zatem rozwody, skargi, narzekanie:
A wszystkiego przyczyną zdrożne wychowanie.

STAROSTA
Ważnych uwag waćpana cierpliwie słuchałem,
Lecz się przyznam, że w duchu serdecznie się śmiałem.
Jakże waćpan, co sprzyjasz tak każdej odmianie,
Dziś żywo nowomodne ganisz wychowanie?
Wszak ta edukacyja, te nowe przykłady,
Równie jak sejm gotowy, jak wasze zasady,
Wyście powymyślali, dziś znów niekontenci;
Wiesz waćpan, co to było za naszej pamięci! Nauka
Młodzieniec wiedział, że go głośna czeka sława,
Gdy umiał po łacinie i Volumen prawa;
Szedł potem do wszystkiego, i ludzie bywali,
Którzy, nic się nie ucząc, o wszystkiem gadali;
Dziś spytaj chłopca w szkołach prosto, nie zawile,
Rozumie Horacego, pozwu ani tyle:
Głowę mając dzikiemi rzeczami nabitą,
Wie dobrze co ananas, a nie wie co żyto.

PODKOMORZY
To niedobrze: powinien znać jedno i drugę,
Niech się naprzód sposobi na kraju usługę,
Niech wie dalej, jak inne narody się rządzą,
Naśladuje ich cnoty, strzeże się w czem błądzą;
Przez takową wiadomość człek światła nabiera,
Ta krajowych przesądów zasłonę rozdziera.
A jeśli w dalszym wieku zwiedzi obce kraje,
Niech przejmuje ich cnoty, nie śmieszne zwyczaje,
Niech z uwag swych dla kraju pożytki gotuje,
Niechaj zdobi swój umysł, lecz serca nie psuje.

STAROSTA
Mówiłeś waćpan niby na obydwie strony,
Lecz widzę za nowością zawsześ uprzedzony.

PODKOMORZY
A ja mówię, żeś waćpan przyjacielem mody. Moda

Małżeństwo

STAROSTA
Jakże to, dobrodzieju?

PODKOMORZY
Mam tego dowody.

STAROSTA
Jakież, proszę.

PODKOMORZY

Ciężko co znaleźć na obronę;
Oto własnym wyborem pojmując za żonę,
Damę zacną, lecz która modnem wychowaniem,
Nie zgadza się z humorem waćpana ni zdaniem.

Interes

STAROSTA

Miałem w tem tę przyczynę…

PODKOMORZY

Musiała być ważna.

STAROSTA

Pewnie że: dość powiedzieć, że była posażna;
Mospanie, gdzie się suma z dobrami zjednoczy,
Tam na resztę bezpiecznie można zamknąć oczy.
Zważ waćpan, jak nie miało ulgnąć[24] me serduszko;
Naprzód trzykroć gotowych[25] znaleźć pod poduszką,
Dobra nad samą Wisłą, klucz[26] na Ukrainie,
Zastawę w Sandomierskim i dworek w Lublinie.
I tak silnym powabom któż z nas oparłby się?
Prawda, ma swe śmieszności, ma swe widzimisię,
Lubi czasem chorować, i co mi to szkodzi,
Że w myślach zatopiona po miesiącu chodzi?
Że lubi lasy, zdroje, słowiki, murawy?
Niech sobie lubi; ja znów mam swoje zabawy,
Bo gdy ona w ustroniu rozwodzi swe żale,
Ja sobie gram w warcaby albo tytuń[27] palę,
A tak każde kontente[28].

PODKOMORZY

na boku

Łatwo temu wierzę.
Kto tak stałym umysłem wszystkie rzeczy bierze,
Temu dworek w Lublinie i nad Wisłą włości,
Łatwo słodzą niesmaki, spory i przykrości.

SCENA IV

Ciż sami i TERESA

TERESA*, pocałowawszy ojca w rękę, kłania się* PODKOMORZEMU *i* PODKOMORZYNIE

STAROSTA

Jak się miewasz Teresiu? dobrze ci się spało?

TERESA

Nie zbyt dobrze, bo jejmość cierpiała noc całą.

PODKOMORZYNA

A miałażeś wygodę?

[24]*ulgnąć* — dziś: ulec. [przypis edytorski]
[25]*gotowych* — gotowych pieniędzy, tj. gotówki. [przypis edytorski]
[26]*klucz* — duży majątek ziemski. [przypis edytorski]
[27]*tytuń* — dziś popr.: tytoń. [przypis edytorski]
[28]*kontent* (daw., z łac.) — zadowolony. [przypis edytorski]

TERESA

W tym tak zacnym domu,
Na wygodzie, staraniu, nie zbywa nikomu;
Znam go od dawna, pod ich schowana dozorem,
Wasze życie i cnoty były dla mnie wzorem,
Czułych ich starań tkliwe zachowam wspomnienie.

PODKOMORZYNA

do STAROSTY

Co to za miłe, wdzięczne i skromne stworzenie!
Słodycz, dobre skłonności natura w nią wlała,
W oczach naszych w urodę i cnoty wzrastała.
Kocham ją jak mą córkę.

STAROSTA

Dobra z niej dziewczyna,
Lecz prawdę mówiąc, zawsze wolałbym mieć syna;
Ta, wziąwszy posag, Bóg wie dostanie się komu,
Z syna przecię i pomoc, i wygoda w domu,
Bo czy to w Trybunale sprawę poforsować,
Czy ekonoma z intrat[29] ściśle obrachować,
Czy pchnąć do Gdańska, zawsze dobrze użyć syna,
Właśnie mi się historia dobra przypomina:
Raz mój ojciec...

PODKOMORZYNA

Starosto! powiesz przy obiedzie,
Pójdziem do chorej. Może tymczasem nadjedzie
Syn mój i koniec długiej przyniesie tęsknocie.
Teresiu, możesz tutaj zostać przy robocie.

Wychodzą

SCENA V

TERESA

sama

Dziś go tedy ujrzemy[30], dzisiaj ma się wrócić,
Nie wiem, czyli się cieszyć, czyli mam się smucić,
Z skłonnością moją walczą rodziców rozkazy:
Ach! dla tkliwego serca, jak okrutne razy!
Schowana[31] z nim w tym domu, w latach mych dziecinnych
Miłość się przy zabawach zajęła niewinnych,
Minęły te zabawy, zostało wrażenie.
Przymuszać się ustawnie[32], co za udręczenie!
Wszystko mię zdradza, niech kto imię jego wspomni,
Zapłonienie na twarzy postrzegą przytomni.
Lecz czegóż się mam płonić? publiczny szacunek,
Upoważnia mój wybór i słodzi frasunek.
Dzisiaj go więc zobaczę.

[29] *intrata* (z łac.) — dochód, zysk. [przypis edytorski]
[30] *ujrzemy* — dziś popr.: ujrzymy. [przypis edytorski]
[31] *schowany* — tu: wychowany. [przypis edytorski]
[32] *ustawnie* — tu: utawicznie, stale. [przypis edytorski]

SCENA VI

TERESA, SZARMANCKI

SZARMANCKI
wpada, nie postrzegając TERESY
Latać godzin kilka,
I jednego nie ruszyć zająca ni wilka,
To ostatnie nieszczęście.
postrzegając TERESĘ
Niech pani daruje.
Że się przed nią w zbryzganym fraku prezentuję!
Wraz stąd lecę, i włożę ciemny wigoniowy:
Oczy jej już mi słodzą niepomyślne łowy,
Ale biedny kasztanek! Koń

TERESA
I cóż mu się stało?

SZARMANCKI
Nieszczęście: wzdłuż i w poprzek zbiegłem knieję całą.
Lecę przez pole i już wypadam na drogę,
Gdy wtem utkwił w zagonie i wywichnął nogę.

TERESA
Żałość waćpana równie jest słuszna jak szczera.

SZARMANCKI
Od pierwszego go w Anglii kupiłem pikiera.
Był to pierwszy koń w świecie, co nie ma przykładów, Flirt
Wygrał jeden po drugim dwadzieścia zakładów:
Ach, gdybym tu już serca nie uwięził mego,
Wraz bym leciał do Anglii szukać podobnego!

TERESA
W tak chwalebnym zamyśle nie mogę zgadywać,
Kto by tutaj waćpana śmiał dziś zatrzymywać.

SZARMANCKI
Zezwolić na to byłabyś waćpanna skłonną?
widząc, że TERESA *patrzy nań z podziwieniem*[33]
Waćpanna dobrodziejka lubisz jeśdzić konno?

TERESA
Jeszczem nie próbowała.

SZARMANCKI
W Anglii wszystkie panny,
Czy to na polowanie, czy na spacer ranny,
Inaczej jak na koniu nie wyjadą prawie.
Ja sam teraz na wiosnę bawiąc się w Warszawie,
Kasztelance jednego z koni moich dałem.
Jak ma siadać, jak jeździć, sam pokazywałem;

[33]*podziwienie* — tu: zdziwienie. [przypis edytorski]

Zrazu ledwie wyjechać śmiała na ulice.
Teraz, ot tak wysokie sadzi kobylice[34],
Wjeżdża na wszystkie progi i na wszystkie ganki.

TERESA
Tak śmiałej powinszować można wychowanki.

SZARMANCKI
Gdyby pani ofiarą nie wzgardziła sługi,
Cała ma stajnia na jej byłaby usługi,
Chciej tylko rozkazywać i dawać mi prawa.

TERESA
Wdzięczna waćpanu jestem, lecz taka zabawa,
Chociaż nie jest naganną, jednak mię nie łudzi.

SZARMANCKI
Co za rozkosz, ach! byłbym najszczęśliwszy z ludzi,
Gdybym się mógł znajdować przy niej bez ustanku,
Gdybym obok niej jadąc jasnego poranku,
Gdzie gwar ptasząt przyjemny, gdzie źródeł mruczenie
Mógł jej najżywsze moje malować płomienie,
I łzy moje mieszając z rosą niebios wonną...

TERESA
Waćpan widzę koniecznie chcesz się kochać konno.
Inna ofiarę jego przyjąć będzie zdolną,
Ja odchodzę.

Odsuwa krosienka i chce odchodzić, SZARMANCKI *ją zatrzymuje*

SZARMANCKI
Życzeniom bądź moim powolną, Oświadczyny, Interes
Chciej mię słuchać; na silne przysięgam jej wdzięki,
Że jeśli mi nie zechcesz ubliżyć twej ręki[35],
Będzie mojem staraniem, byś przez to zamęście,
Znalazła, czegoś warta, znalazła twe szczęście.
W każdym razie uprzedzać będę twe życzenie,
I prawem będzie dla mnie każde twe skinienie;
Nie będzie ci zbywało na żadnej zabawie,
Zimę i lato siedzieć będziemy w Warszawie.
Będziesz zawsze opływać we wszystkie dostatki,
Dom modnie meblowany, wieczerze, obiadki,
Będziesz przyjmować gości i onych odwiedzać.
Karpantie z Szodoarem będą się wyprzedzać
Który pierwszy z Paryża nowość jej sprowadzi,
Brać będziesz co jej tylko chęć i gust doradzi;
Nareszcie: żebyś nawet w meblach była wzorem,
Sklep Hampla i Rezlera będzie ci otworem.
Jeśli ten dowód mojej miłości jest słaby...

TERESA
Przyznaję, że ma w sobie łudzące powaby,
Lecz ja spokojne życie nad przepych przekładam,

[34]*kobylica* — przeszkoda. [przypis edytorski]
[35]*jeśli mi nie zechcesz ubliżyć twej ręki* — tj.: jeśli nie odrzucisz moich oświadczyn. [przypis edytorski]

I w modach i Warszawie szczęścia nie zakładam.
Kłaniam waćpanu.

Odchodzi

SCENA VII

SZARMANCKI
sam
Zimne niby pożegnanie,
Ale jak mię to gniewa takie udawanie,
Bo to niby odmawia i niby się chwieje,
A wewnątrz wiem, że dla mnie z miłości szaleje.
Nie takie panny człowiek wyprowadzał z głowy,
Ach! żeby tylko mógł być kasztanek mój zdrowy;
Reszta pomyślnie idzie, Teresa mię kocha,
Ojciec mię życzy, całkiem za mną jest macocha,
Parę milijoników dobrze jest zacapić,
Przynajmniej długi człeka nie będą już trapić:
Słychać hałas za sceną; SZARMANCKI *ogląda się*
Cała widzę czereda wali się z hałasem,
Ja uciekam i frak mój odmienię tymczasem.

SCENA VIII

PODKOMORZY*,* PODKOMORZYNA*,* STAROSTA*, potem* LOKAJ

PODKOMORZY
No, chwała Bogu! przecież nasza Starościna
Nie ma gorączki, lepiej mieć się już zaczyna.

Zdrowie, Pozory

STAROSTA
cicho do PODKOMORZEGO
Są to chimery, na dzień w łóżku leżeć rada;
Kiedy chce tylko, to ją ta słabość napada.

JAKUB
wpada z radością
Panicz nasz starszy jedzie, i barwę[36], i człeka
Wszyscyśmy rozeznali, choć jeszcze z daleka.

PODKOMORZY
Wszakżem mówił waćpani, że na obiad stanie.

PODKOMORZYNA
z radością
O Boże! jakże tkliwe będzie powitanie.
Czy on tylko zapewne! ach, dla matki tkliwej
Co za radość, ach! jakiż to moment szczęśliwy.
Bieży do okna i patrzy
Ach, on, ale daleko.

PODKOMORZY
idzie także do okna, TERESA *z daleka za nim patrzy*

[36]*barwa* — tu: mundur woźnicy. [przypis edytorski]

Już mostek na rzece
Minął, ach, jak się spieszy, już wjeżdża w ulicę.

PODKOMORZYNA
Z radości wstał z powozu, i chustką znak daje.

TERESA
z pomieszaniem na boku
Radość i pomieszanie w sercu mem powstaje.

STAROSTA
Właśnie sobie wspominam, kiedym z dyrektorem,
Wracał ze szkół do domu nad samym wieczorem,
Byłem jedynak, i mnie rodzice kochali,
Ale nigdy podobnych scen nie wyrabiali.

Spotkanie, Syn, Matka, Ojciec

PODKOMORZYNA
z radością
Już wjeżdża w bramę, bieżmy naprzeciwko niemu.

STAROSTA
chwytając ją za rękę i zatrzymując
Rodzice naprzeciwko synowi swojemu?
To wcale nie przystoi.

SCENA IX

Ciż sami, WALERY
wpada z radością; matka bieży przeciw niemu i padającego na kolana chwyta za szyję

PODKOMORZYNA
Ach! mój ty kochany,
Wracasz na łono matki tak dawno czekany,
Jakże jestem szczęśliwa, że ciebie oglądam,
Nic już na świecie więcej... niczego nie żądam.
Ty nie wiesz co dla syna serce matki czuje!

WALERY
całując ręce matki z rozrzewnieniem
Czuję, matko, ach, radość głos mi odejmuje!

Wydziera się od matki i idzie do ojca

PODKOMORZY
ściskając go
Synu mój, miło ciebie nazwać tem imieniem,
Uczciłeś je przykładnem urzędu sprawieniem;
Patrząc na cię, największy mam powód wesela,
Że w synu moim widzę już obywatela,
Że los wam dla ojczyzny dał wtenczas pracować,
Gdyście śmiałem działaniem mogli ją ratować;
Mnie staremu już głowę opędził wiek siwy,
Żyłem w ucisku, ani byłem tak szczęśliwy.
Ohydna przemoc, podłość, chciwość, duch nieśmiały,
Naród niegdyś tak sławny w ucisku trzymały;

Syn, Ojciec, Patriota

Dziś koniec klęskom, legnę spokojny już w grobie,
Gdy zostawię ojczyznę i was w lepszej dobie.

WALERY
Ojcze, bodajby Bóg cię najdłużej zachował!
Jeślim się nienagannie w urzędzie sprawował,
Winienem to przestrogom, które mi dawałeś,
Prawidłom, co z dzieciństwa w serce mi wpajałeś,
Żebym kochał ojczyznę, i trzymał się cnoty.

STAROSTA
No, czy już się skończyły te wszystkie pieszczoty?
WALERY *idzie ku niemu i kłania się*
Kłaniam waćpanu: a cóż ustały już przecie,
Mądre prace waćpanów tak sławne po świecie?
z urąganiem
Oj teraz to dopiero będziemy szczęśliwi?
Teraz!

WALERY
Byleśmy byli zgodni i cierpliwi,
Ujrzymy dobre skutki nowego porządku.

STAROSTA
Jam wszystko już przewidział z samego początku.
podczas gdy STAROSTA *rozmawia* z PODKOMORZYM*,* WALERY *wita się* z STAROŚCIANKĄ
Ciekawe między nami będzie tu spotkanie,
Gotuję jegomości niejedno pytanie.

PODKOMORZY
Potem Starosto; dziś mu spoczynku po drodze
Potrzeba.

PODKOMORZYNA
do WALEREGO
Dzisiaj wszystkie tęsknoty me słodzę,
Z radościąś dom zobaczył?

WALERY
Ach! możnaże komu
Bez czułego wzruszenia zbliżyć się do domu,
Ujrzeć te lube szczyty, gdzie się człek urodził,
Te lipy, pod któremi w dzieciństwie się chłodził;
Myśleć że się zbliżają chwile pożądane,
W których uściska ojca i matkę kochanę;
Któż się wtenczas nie wzruszy, któż się nie rozkwili?

PODKOMORZYNA
Bodajbyśmy się więcej nigdy nie dzielili.

WALERY
A z braci mych żadnego w domu nie zastałem? Syn, Obowiązek, Ojczyzna

PODKOMORZY
Młodszego za towarzysza do znaku[37] oddałem,
Uczy się służby; właśnie ściągnęła brygada,
A średni zaś w cywilnej komisji zasiada;
Tęskno mi bez nich, ale w tem chlubę znajduję,
Że każdy syn mój służy, żaden nie próżnuje.

STAROSTA
A ja właśnie podobne ułożenie ganię,
Któż się przy gospodarstwie, przy domu zostanie?

PODKOMORZYNA
patrząc na zegarek
Już się to obiadowa przybliża godzina,
Może, że też już wstała z łóżka Starościna.

STAROSTA
U stołu będziem sobie gadać należycie,
I kielich za pomyślne spełnimy przybycie.

[37]*znak* — tu: chorągiew, jednostka wojskowa, licząca ok. 500 do 2000 jeźdźców. [przypis edytorski]

AKT II

SCENA I

TERESA
sama

TERESA
Przybył na koniec: godzin już kilka upływa
Jak w radości, bojaźni, niepewna, troskliwa,
Gdy każdy z nim rozmawia i wita ochoczy,
Ja ledwie nań niepewne śmiem podnosić oczy;
Pytaniami ciekawych ustawnie dręczony,
Nie dał i jednej chwili swojej ulubionej.
To serce trosków[38] pełne, i w ustawnem[39] drżeniu,
Wśród tylu przeszkód, po tak długiem niewidzeniu,
Co go ustawnie dręczy, co cierpi, co czuje,
Na łono przyjaciela wylać potrzebuje;
Dochowałam ci wszystkich uczuć moich święcie!

SCENA II

TERESA, WALERY

WALERY
z uczuciem całując ręce TERESY
O! Boże co za radość, jak słodkie przyjęcie!

TERESA
Jesteś z nami, twój widok troski me osładza,
I długiej niebytności tęsknotę nagradza.

WALERY
Ta nieprzytomność[40], co nas tak długo dzieliła,
Tereso, serca twego dla mnie nie zmieniła?

TERESA
Mógłżeś wątpić? uczucia w dzieciństwie powzięte,
Dochowałam ci mimo przeszkody zawzięte:
Ty wśród zabaw, wśród świata wielkiego rzucony,
Samą pracą, widoków mnóstwem roztargniony,
Łatwiej ponosić mogłeś smutek oddalenia;
Mnie każde miejsce twoje wznawiało wspomnienia.
Przywodzić czasy z tobą strawione tak mile,
Myśleć o tobie, tobie poświęcać me chwile,
To szczęściem, zatrudnieniem to było codziennym.

WALERY
Wśród tyle roztargnienia, nie stałem się zmiennym,
Czas wszystek poświęcałem pierwszej powinności,
Odpoczynek wspomnieniom i czułej miłości.
Ani rozumiej, żem jest tak płochy, tak słaby,

Kobieta, Cnota, Wierność

[38]*trosków* — dziś popr. forma D. lm: trosk. [przypis edytorski]
[39]*ustawny* — ustawiczny, ciągły. [przypis edytorski]
[40]*nieprzytomność* — tu: nieobecność. [przypis edytorski]

Abym się przez łudzące dał uwieść powaby.
Te piękności tak bardzo podobać się chciwe,
Widziałem bardziej próżne aniżeli tkliwe;
Wolą być przez czcicielów[41] roje otaczane,
Niż szczerze kochać i być nawzajem kochane.
Wierz mi: im bardziej chlubne wdzięki[42] i ozdobą,
Niejedną z nich równałem w sercu mojem z tobą,
Tymeś się szacowniejszą w oczach mych stawała.

TERESA
Jeślim się godną twego szacunku zdawała,
Jeśli nie wszystko we mnie podległe naganie,
Taką mię uczyniło matki twej staranie:
Wdzięczność dla niej mą tkliwość dla ciebie pomnaża,
Serce tobie oddane niczem się nie zraża;
Ty mnie kochasz, to dosyć: w układach swych dziwni
Ojciec mój i macocha, dotąd nam przeciwni,
Człeka pustego, trzpiota chcą mi dać za męża:
Ach! względy posłuszeństwa wstręt we mnie zwycięża.
z rozrzewnieniem
Z tobą żyć tylko pragnę, ciebie kochać stale.

WALERY
Duszę mi przenikają, Tereso, twe żale.
Lżejszemi być powinny, bo wspólnie cierpiemy[43];
Może, że tyle przeszkód stałością zmożemy.
Ojciec twój, co bogactwa nad wszystko przenosi,
Sądzi, że zbiorów jego żądza mię unosi:
Jak się myli, jak krzywdzi me szczere płomienie!
Od wszystkich jego bogactw uczynię zrzeczenie;
Niech je zatrzyma, ale niech mi odda ciebie.
Część moja szczupła, przecież wystarczy potrzebie;
Z tobą milsze mi będzie nad posagi hojne
Słodkie pożycie, szczęście, godziny spokojne:
To me serce nad wszystkie dostatki przenosi.

TERESA
postrzegając lokaja STAROŚCINY
Otóż człek mej macochy.

LOKAJ
Jejmość panny prosi.

TERESA
Powiedz, że zaraz przyjdę: masz tedy dowody,
Momentu być nie możem z sobą bez przeszkody,
Ani osłodzić trosków, ni pocieszyć żale,
Bądź mi zdrów, mój kochany, lecz nim się oddalę
dobywa z kieszeni pas szyty
Przyjm tę pracę rąk moich, ten dar nader skromny,
Na dowód, żeś był zawsze myślom mym przytomny;
Strzeżona ustawicznie z pracą się mą kryłam,

[41]*czcicielów* — dziś popr. forma D. lm: czcicieli. [przypis edytorski]
[42]*wdzięki* — dziś popr. forma N. lm: wdziękami. [przypis edytorski]
[43]*cierpiemy* — dziś popr.: cierpimy. [przypis edytorski]

Ukradkiem w nocy pas ten dla ciebie uszyłam,
Niechaj cię dar ten o mej wierności zapewnia.

WALERY
Tereso! dobroć twoja do łez mię rozrzewnia.

TERESA
Bądź zdrów, odchodzić muszę.

SCENA III

WALERY
sam, trzymając pas

WALERY
Drogi upominku!
Tyś ujmowała godzin od twego spoczynku,
Żeby dla mnie pracować! zakazy surowe
Wydzierają mi życia mojego połowę;
Lecz nie wydrą pociechy w sercu mym stroskanym,
I słodkiego uczucia, że jestem kochanym!
Ale któż znów nadchodzi osobność mą kłócić.

SCENA IV

WALERY *i* SZARMANCKI

SZARMANCKI
ufryzowany z wielkim halsztukiem[44] *i we fraku eleganckim, rzuca się na* WALEREGO *i całuje go*
Pozwól się, przyjacielu, na łono twe rzucić,
Ucałować, przypomnieć tej przyjaźni świętej,
W młodych leciech[45] w konwikcie[46] tak czule powziętej.
Wiek minął, jakeśmy się z sobą rozdzielili,
Panowie tu na nowo Polskę przerobili,
Ledwiem ją poznał, kiedym wrócił z zagranicy:
Lecz jak to? lato całe strawiłem w stolicy,
Nigdzie się spotkać!

WALERY
Mocno tego żałowałem,
Moje zabawy, domy które uczęszczałem,
Może, że nie te były, kędyś waćpan bywał.

SZARMANCKI
Wtenczas u Kolsonowej najwięcejm przebywał,
W ulicy Ujazdowskiej: wpośród pracy takiej,
Jakżeś też nie wyjechał i razu na raki?

WALERY
Prawdziwie, że się tego nieskończenie wstydzę,
Lecz słodzę stratę, kiedy dziś waćpana widzę;
Jak długo odwiedzałeś waćpan cudze kraje?

[44]*halsztuk* (z niem. *Hals*: szyja; *Tuch*: chustka) — chustka na szyję, noszona przez mężczyzn w końcu XVIII i w XIX w., poprzednik krawata. [przypis edytorski]
[45]*leciech* — dziś popr. forma Ms. lm: latach. [przypis edytorski]
[46]*konwikt* — klasztor; tu: szkoła przyklasztorna. [przypis edytorski]

SZARMANCKI
Rok tylko, alem przejął wszystkie ich zwyczaje.
Prawdziwie, już nie mogłem w ojczyźnie usiedzić[47];
Naprzód, ojciec mi kazał w sprawach się swych biedzić,
Jeździć po Trybunałach, to śliczne zabawy!
Wolałem przegrać dobra niż pilnować sprawy.
W rok zdało mu się oddać mię do gabinetu,
Porzuciłem: nie umiem dochować sekretu.
Dalej próbując mojej w żołnierce ochoty,
Nabył dla mnie chorągiew w rejmencie piechoty,
I to mi się sprzykrzyło; przecież Opatrzności
Zdało się ojca mego przenieść do wieczności!
Zobaczywszy się panem znacznego majątku,
Z radości nie wiedziałem, co robić z początku.
poprawiając halsztuka i desynując[48] się
To prawda, że Bóg człeka stworzył dosyć ładnie;
Żebym jednak wykształcił figurkę dokładnie,
Chciałem Paryż odwiedzić, dobra więc dzierżawą
Puściwszy, rozstałem się z kochaną Warszawą.

WALERY
To się waćpan podówczas w Paryżu znajdował,
Gdy rewolucja, gdy się ów zapał zajmował?

SZARMANCKI
To mię też zamieszanie z Francji wypędziło.

WALERY
Właśnie wtenczas w tym kraju zostać się godziło;
Pewnieś się waćpan starał widzieć i być wszędy,
Zważałeś ich ustawy, a nawet i błędy.

SZARMANCKI
Wyznam waćpanu: nie wiem, co się z niemi stało,
Bo mię wszystkie ich czyny obchodziły mało.
Dziękuję za tę sławną i wolność, i trudy:
Nie uwierzysz, w Paryżu jakie teraz nudy!
Nic na świecie tak wielkiej nie nagrodzi szkody;
Panienek ani ujrzysz, teatra[49], ogrody,
Bulwary i foksale[50] są prawie bez ludzi;
Człowiek nie ma co robić, cały dzień się nudzi.
Raz pamiętam, wyszedłem kupować guziki,
Do pąsowego fraku; kupcy, czeladniki,
Jak gdyby ich umyślnie obrano z rozsądku,
Na warcie strzegli w mieście dobrego porządku;
Tak mię to rozgniewało, żem się wraz zawinął,
I czem prędzej przez Kale[51] do Anglii popłynął.

WALERY
Przynajmniej ten kraj sławny, tak rozsądnie wolny,
Zastanowić uwagę waćpana był zdolny;

[47] *usiedzić* — dziś popr.: usiedzieć. [przypis edytorski]
[48] *desynować się* (z łac. *desino, desinere*: zaniechać, zostawić) — wstrzymać się. [przypis edytorski]
[49] *teatra* — dziś popr.: teatry. [przypis edytorski]
[50] *foksal* (z ang. *Fox Hall*: nazwa domu handlowego) — sala, hala; dworzec. [przypis edytorski]
[51] *Kale* — Calais; port w płn. Francji nad kanałem La Manche. [przypis edytorski]

Rząd jego, rękodzieła i ustaw tak wiele,
Dłużej go zatrzymały.

SZARMANCKI

Trzy tylko niedziele
Bawiłem w Anglii; srodze powietrze niezdrowe:
Kupiłem dwie par sprzączek i szpadę stalowę;
Byłem na Parlamencie: tak jak u nas krzyki,
Lecz za to co za sklepy, łańcuszki, guziki,
Kursa[52] koni! to w świecie najlepsza ustawa.
Ach! przyjacielu, co to za szczęście, zabawa;
Tych się cudzoziemcowi opuścić nie godzi,
Co to za widowisko! człek w głowę zachodzi,
Nie możesz pojąć jeden za drugim jak leci,
Na takich koniach, ot tak prawie małe dzieci.
Pamiętam dnia jednego, śmiech mię bierze pusty,
Angielczyk[53] jeden z małą peruczką i tłusty,
Przegrał niezmierny zakład, w zapalczywym gniewie,
Chciał koniowi w łeb strzelić: przypadam szczęśliwie,
Daję sto funtów: i tak od śmierci niebogę,
Uwalniam biedną klaczkę, gniadą białonogę.
Potem fraszek kupiwszy moc na darowizny,
Powróciłem nareszcie do matki ojczyzny.
Kiedym ja się tak bawił, pan sławą okryty,
Chodził ustawnie koło Rzeczypospolitej,
Wpośród obywatelskich strawił czas swój trudów,
Winszuję bardzo ustaw, nie zazdroszczę nudów.

WALERY

Ta przyjaźń, z którąś waćpan raczył mię uprzedzić,
Jeżeli mi pozwala prawdę mu powiedzieć,
Powiem: że to bez zysku żadnego jeżdżenie,
Wymówić chyba może wiek, niedoświadczenie.
Odtąd innym winieneś zatrudnić się celem,
Pamiętać, żeś Polakiem, żeś obywatelem,
Żeś najpierwsze twe winien ojczyźnie usługi.

SZARMANCKI

Mam się znów dosługiwać? to sposób zbyt długi.
Urzędy, dostojeństwa, słowem wszystkie żądze,
Łatwe do dostąpienia, gdy człek ma pieniądze.
Będą się kłaniać, chociaż nie będę pracować.

WALERY

Będą się kłaniać, ale nie będą szanować:
Publicznego szacunku ten tylko bezpieczny[54],
Kto cnotliwie pracując, ludziom pożyteczny:
Ale go nie otrzyma, kto tylko próżnuje.

SZARMANCKI

Chcesz, bym był posłem na sejm, co dziś następuje?
Bardziej się jeszcze znudził, jak tu waćpanowie?

[52] *kursa* — tu: wyścigi. [przypis edytorski]
[53] *Angielczyk* — dziś: Anglik. [przypis edytorski]
[54] *bezpieczny* — tu: pewien. [przypis edytorski]

A dobrodzieju! wolę nade wszystko zdrowie;
Lata przeszłego gdyście na sesjach siedzieli,
Gdyście się przez dzień cały męczyli, krzyczeli
Ja z pudrem i z pomadą włos zczesawszy wonną.
Wsiadłszy w mą kariolkę[55], alboli też konno,
Obleciałem Mokotów, Wolę, Królikarnię,
Łazienki i Powązki; czasem Bażantarnię;
Wieczorem przebrawszy się przy powiewnym chłodzie,
Łajałem wraz z drugimi sejm w Saskim ogrodzie;
Wypiłem z przyjaciołmi ponczu dużą czarę,
Zjadłem brzoskwiń, morelów[56] za dukatów parę;
Potem koło dziesiątej, kończąc dzień przyjemny,
Foksalowe zabawy okrywał mrok ciemny.

Zabawa

WALERY
Gdyby każdy tak żyć chciał, czem by Polska była.

SZARMANCKI
Nie wiem coby z nią było, lecz by się bawiła;
Zawsze zdania waćpana są nazbyt surowe:
Żebyś mi też ustąpił statku[57] choć połowę!
Ale słyszałem, że pan myśli stan odmienić,
Że się okrutnie kocha, ma się wkrótce żenić,
Z piękną, posażną, grzeczną, słowem zacną damą.

Małżeństwo

WALERY
Ja właśnie o waćpanu słyszałem to samo.

SZARMANCKI
Dalibóg, że nie, ale krewne uprzykrzone
Pokoju mi nie dają, żebym pojął żonę!
Co to za kłopot, co za bieda nieustanna,
Tutaj ciągną rodzice, tu kocha się panna.
Prawie chcą mię już gwałcić; no i cóż mam robić!
Już z biedy na małżonka trzeba się sposobić,
Tylu prośbom, wzdychaniom dać się ułagodzić:
Prawdziwie, że to bieda pięknym się urodzić.

WALERY
Te skargi oznaczają skromnego człowieka,
Szczęśliwy, kto na piękność swą tylko narzeka!
Powinszować waćpanu serdecznie należy,
Najszczęśliwszyś podobno ze wszystkiej młodzieży,
Że bez najmniejszych starań, prawie przez niechcenie,
Umiesz wzbudzać w kobietach najtkliwsze płomienie.

SZARMANCKI
Szczęście się przywiązało do mojej osoby,
Ale wyznać należy, mam moje sposoby,
I ktokolwiek iść zechce podług mych prawideł,
Żadne kobieta jego nie uniknie sideł;
Na dowód, że na próżno pochwał mych nie liczę,

[55] *kariolka* (z fr.) — lekki dwukołowy odkryty powóz. [przypis edytorski]
[56] *morelów* — dziś popr. forma D. lm: morel. [przypis edytorski]
[57] *statek* — tu: stateczność, powaga. [przypis edytorski]

Wraz waćpanu pokażę wszystkie me zdobycze,
Listy, portrety, włosy, obrączki, pierścionki,
Te panienek, te wdowy, te od cudzej żonki.

WALERY
Daję wiarę, żeś waćpan był bardzo szczęśliwy,
Proszę, nie dowódź tego przez czyn nieuczciwy,
Tych, co mu zawierzyły, nie zdradzaj czułości.

SZARMANCKI
Otóż znowu pocieszne są delikatności!
Jeśli masz za uczciwość ochraniać kobiety,
Wierz mi, w ich oczach żadnej nie znajdziesz zalety:
Chciej się tylko w mej szkole cokolwiek przećwiczyć,
Tysiącami kochanek jak ja będziesz liczyć;
Muszę ci me portrety pokazać koniecznie.

WALERY
Na cóż? może się obejść bez tego bezpiecznie.

SZARMANCKI
Hej, kozak[58]!

WALERY
Ale wcale nie jestem ciekawy.

SZARMANCKI
Ale co ci to szkodzi, choćby dla zabawy?

WALERY
Wierz mi, gorszyć się będę z takiego uczynku.

SZARMANCKI
Kozak!

SCENA V

Ciż sami i KOZAK

SZARMANCKI
Czy masz portrety, co to na kominku
Leżały, i te listy, co porozrzucane
Na stole, te pierścionki z włosów?

KOZAK
Maju, pane[59].

SZARMANCKI
Pokaż no.
KOZAK *szuka w szarawarach*[60]*, i wyciąga portrety, listy, włosy, pierścionki*

[58] *kozak* — tu: służący z Ukrainy. [przypis edytorski]
[59] *Maju, pane* (ukr.) — mam, panie. [przypis edytorski]
[60] *szarawary* — szerokie, bufiaste spodnie, modę na nie przejęła od Turków w XVII w. polska szlachta, a także Kozacy. [przypis edytorski]

To nie wszystko, gdzie reszta, hultaju?
Gdzie ów mały portrecik?

KOZAK

Jej Bohu, ne znaju[61].
Szuka w szarawarach, za cholewami, znalazłszy za butem, oddaje
Potierał za cholewu[62].

SZARMANCKI

Zważaj waćpan, proszę,
Patrzeć na te zdobyczy, co to za rozkosze!

WALERY *poziera wzrokiem pogardy pełnym*

WALERY
Przynajmniej nie chciej waćpan imion ich powiadać.

SZARMANCKI
Czemuż nie? tych skrupułów czas by już postradać.
krzyczy
Portret Szambelanowej; patrz jak wdzięków wiele!
Kochałem ją serdecznie, całe dwie niedziele.
Wyjmuje duży pierścień z włosów i przypatruje się
Już zapomniałem, czyje te włosów pierścienie;
Ha, ha, pułkownikowej, oj, ta się szalenie
Kocha we mnie, ja zaś jej nie lubiłem wcale,
Co to były za szlochy, narzekania, żale;
pokazuje drugi portret
Ten portret w dezabilu[63] i w nocnym negliżu,
Francuzka na wyjezdnym dała mi w Paryżu,
bierze jeden po drugim i pokazuje prędko
To portret Cześnikowej, włosy Podczaszanki,
Obrączka Chorążyny, pierścień Kasztelanki,
A to wachlarz kuzynki, w tem zamknięciu złotem.
Listy, chcesz czytać teraz, alboli też potem?

WALERY
Schowaj waćpan i listy, i te upominki.

SZARMANCKI
Patrzaj, te wszystkie piękne brunetki, blondynki.
Płaczą dziś po mnie, jęczą, chorują i mdleją;
Każda, że się powrócę, cieszy się nadzieją:
Myli się, będę srogim i nieprzebłaganym,
Walery, jeśli chcesz być od kobiet kochanym,
Nie kochaj nigdy, wskazuj nadziei promyki.
Oj, nie wiesz jeszcze, co to są za dobrodziki[64]!
Człek, co kobiecie szczerze czucia swe oddaje,
Igrzyskiem się jej chimer i lekkości staje.
Zaraz go w poczet swoich niewolników liczy;
Pewna już ciebie, innej wraz szuka zdobyczy.

Kobieta, Miłość, Flirt, Zdrada, Zabawa

[61] *Jej Bohu, ne znaju* (ukr.) — na Boga, nie wiem. [przypis edytorski]
[62] *Potierał za cholewu* (z ros.) — zgubiłem za cholewą. [przypis edytorski]
[63] *w dezabilu* (z fr. *déshabiller*: rozbierać) — w bieliźnie, w niepełnym stroju. [przypis edytorski]
[64] *dobrodzika* — dobrodziejka. [przypis edytorski]

Porzuć więc, skoro ujrzysz cokolwiek niestałą,
I powiedz wszystkim, co się między wami działo.

WALERY

z grozą

I waćpan z tak haniebnym zdaniem śmiesz się chlubić!
Masz za żart zdradzać czułość i kobietę zgubić!
Wierzaj mi, nic po takim człowieku nie wróżę,
Który krzywdzi takiego, co się mścić nie może.
Osławiać tę płeć słabą jest niegodziwością,
Jest to połączyć razem występek z podłością.
Jeśli przez skłonność lub też przez świetne zalety,
Potrafisz zyskać ufność i serce kobiety;
Jeśli ci czucia swoje powierzy zbyt tkliwa,
Niech ten sekret na zawżdy w piersiach twych spoczywa;
Niech narzekać na ciebie nie znajdzie przyczyny,
Umiej pokryć jej słabość, a nawet i winy.

SZARMANCKI

Zbyt surową naukę chcesz mi waćpan dawać,
Ale najlepiej rzeczy po skutkach poznawać;
Kto z nas szczęśliwszy? czy ja z niegodziwością,
Czy waćpan z swą dyskrecją, swą delikatnością?
Patrz:

Portret, Pozory, Zdrada

pokazuje mu portret

WALERY

z największem zadziwieniem

Portret Starościanki! ach, przysięgnę śmiele,
Nie masz go z rąk jej, powiedz, przez jakie fortele
Do zbioru uwiedzionych przez sztuczne obroty,
Przydałeś obraz wdzięków, czułości i cnoty?
Powiedz, oddaj go zaraz, albo w tem żelazie,
Znajdziesz koniec twym zbrodniom i czułej urazie:
Uspokój mię! wszak widzisz moją zapalczywość!

SZARMANCKI

Ale po co te gniewy, dla czego ta żywość?
Gniewasz się, że kochanka ciebie oszukuje!
Śmiać się należy.

SCENA VI

Ciż sami i STAROŚCINA

STAROŚCINA

w dezabilu i z miną omdlewającą

Jakiż ja hałas znajduję,
patrząc na WALEREGO*, który w pomięszaniu*[65]
Cóż to? waćpan wyrabiasz tak okropne krzyki,
Parlez plus bas[66], wszakże to nie wasze sejmiki,
La tête me fait mal[67]; wszystkie nerwy mi wstrząsnąłeś
Z odmianą stroju, widzę, i tonu przyjąłeś.

[65]*pomięszanie* (daw.) — pomieszanie, zmieszanie. [przypis edytorski]
[66]*Parlez plus bas* (fr.) — proszę mówić ciszej. [przypis edytorski]
[67]*La tête me fait mal* (fr.) — głowa mnie boli. [przypis edytorski]

Wolę wyjść, bo to taka turniura[68] już wasza,
Gotóweś się i na mnie porwać do pałasza.

WALERY
Waćpani dobrodziki żądaniom dogodzę,
Chciej zostać, nie lękaj się, ja z miejsc tych odchodzę.

Wychodzi

SCENA VII

SZARMANCKI *i* STAROŚCINA

STAROŚCINA
Quel ton[69]! po cóż tak krzyczał sposobem nieznośnym?

SZARMANCKI
Nie wiem, skąd mu się wzięło być ze mną zazdrosnym. Prawnik, Miłość

STAROŚCINA
C'est assez drôle[70] prawdziwie; to on kochać umie?

SZARMANCKI
A skąd znowu? on tego wcale nie rozumie.
Jego rzecz mowy pisać, prawo zacytować,
Lecz tej tkliwej czułości nie umie pojmować,
Tych rzutów serc do siebie, tego rozrzewnienia.

STAROŚCINA
Tych łez słodkich, tych nocy bezsennie trawienia.

SZARMANCKI
Bezsennie? on noc całą chrapie jak zabity.

STAROŚCINA
Ach! bo mu serca ogień nie pali ukryty,
Ni okrutne suwniry[71]!

płacze

SZARMANCKI
Te łzy, te rozpacze,
Porzuć proszę, bo ja się prawdziwie rozpłaczę.

STAROŚCINA
Comme vous êtes bon, honnête[72], jak masz duszę tkliwę,
Ty jeden cieszyć możesz serca nieszczęśliwe.

SZARMANCKI
Wszystkiego mi się zwierzyć możesz poufale,
Z dawna widzę, że smutek, ciężkie jakież żale,

[68] *turniura* (z fr. *tournure*: obrót rzeczy; zwrot; postać) — tu: postawa, sposób bycia. [przypis edytorski]
[69] *Quel ton* (fr.) — co za ton. [przypis edytorski]
[70] *C'est assez drôle* (fr.) — to dosyć zabawne. [przypis edytorski]
[71] *suwniry* (z fr. *souvenir*: wspomnienie, pamiątka) — wspomnienia. [przypis edytorski]
[72] *Comme vous êtes bon, honnête* (fr.) — jaki pan dobry, uczciwy. [przypis edytorski]

Struły życie waćpani: ustawnieś stroskana.

STAROŚCINA
Twarz waćpana otwarta, dyskrecja tak znana,
Ufność we mnie wzbudzają; wszystko mu odkryję.
Widzisz w jakich supirach[73] i tęsknocie żyję:
Une perte cruelle[74], o Boże! w kwiecie mej młodości,
Kochałam Szambelana, cud doskonałości,
Quelle figure et quels talents[75], jak cudnie walcował,
Jakie fraki, halsztuki, ach! jak się fryzował!
Ja, co zawsze nad względy miłość mą przekładam,
Mimo rodziców, chciałam z nim uciec od madam,
Złączyć się z mym Idolem... Kiedy Parki[76] srogie,
Przecięły nożyczkami dni jego tak drogie.

płacze

SZARMANCKI
O żale! o rozpacze! o dniu nader smutny!

STAROŚCINA
Nie wiesz jeszcze przez jaki przypadek okrutny;
wyjmuje z kieszeni pulares[77] atłasowy, i z niego papiery
Oto wierszopis jeden, znany z swej czułości,
Podał go rymy swemi do nieśmiertelności.
Ja nie mam siły sama mówić o tej zgubie.

SZARMANCKI
Przeczytam, bo ja bardzo smutne wiersze lubię.
SZARMANCKI *czyta*
Elegia na śmierć Szambelana
„Płaczcie, małe amorki! płaczcie, Alciony[78]!
Szambelan już nie żyje, Szambelan zgubiony,
A z nim zginęły wdzięki, młodość i rozkosze.
Uciszcie się Zefiry!... Zgon jego ja głoszę."

STAROŚCINA
Jak to czule pisano... O gorzkie wspomnienie!

SZARMANCKI
czyta dalej
„Febus[79] dnia tego mgliste rzucając promienie,
Ojciec wiecznej światłości, czynów naszych świadek,
Zapłakany przeglądał nieszczęsny przypadek."

[73] *supir* (z fr. *soupir*) — westchnienie. [przypis edytorski]
[74] *Une perte cruelle* (fr.) — okrutna strata. [przypis edytorski]
[75] *Quelle figure et quels talents* (fr.) — co za twarz i co za talenty. [przypis edytorski]
[76] *Parki* (mit. gr.) — trzy boginie przeznaczenia: Kloto, Lachesis i Antropos, przędły i przecinały nić ludzkiego życia. [przypis edytorski]
[77] *pulares* — pugilares, portfel. [przypis edytorski]
[78] *Alciona* (mit. gr.) — nawiązanie do księżniczki Alkiony, córki boga wiatrów Eola, która po stracie męża rozpaczała tak bardzo, że bogowie zamienili ją w ptaka zimorodka. [przypis edytorski]
[79] *Febus* (mit. gr. i rzym.) — przydomek Apollina, boga piękna, życia i śmierci. [przypis edytorski]

STAROŚCINA
Ach czemuś go nie przestrzegł, mieszkający w niebie,
O ty nielitościwy! o okrutny Febie!

SZARMANCKI
czyta dalej
„Gdy Szambelan do butów srebrne przypiął kolce,
I przed ganek zajechać kazał kariolce,
Wskoczył na powóz świetny, i wprędce podane,
Chwycił jak od niechcenia lejce srebrem tkane;
I bicz angielski, giętki, długi, trzaskający.
Tak podobny do bogów, w powozie stojący,
Przelatywał ulice wśród przepysznych gmachów,
Sięgając prawie głową latarni i dachów.
Leciał: bystre bieguny nieścignione okiem,
Okrywały go gęstym kurzawy obłokiem:
Zbiegały się do okna panny i mężatki,
Widzieć ten cel swych życzeń, widzieć ten cud rzadki;
Szczęśliwa! którą spostrzegł i uchylił głowy.
Już był biegu swojego dopełnił połowy,
Kiedy o ostry kamień koło rozpędzone,
Uderza, pęka, powóz schylony na stronę,
Wyrzuca Szambelana; pada i umiera…
Na próżno zbroczonego stangret z krwi obciera,
Już nie żył, taka była srogich bogów wola:
Amorki duszę jego w Elizejskie pola
Przeniósłszy, postawiły między Adonisem[80],
Dydoną[81], Eurydyką[82] i pięknym Parysem[83].
Równie świeży jak róża, żył tyle co ona,
O strato równie ciężka, jak nienagrodzona!
Nigdy więcej na świecie drugi nie powstanie,
Równie piękny młodzieniec jak ty, Szambelanie!
W cóż się teraz obrócą piękne twoje sprzączki,
Konie, fraki, łańcuszki i złote obrączki?
Ach, w cóż się twoja czuła kochanka obróci!
Smutek, żałość i rozpacz życia jej ukróci.
Fatalna kariolko, ja będę przeklinał,
Dzień nieszczęsny, gdzie Dangiel robić cię zaczynał.
Płaczcie, małe amorki, płaczcie, Alciony!
Szambelan już nie żyje, Szambelan zgubiony!» —

Tęsknota, Śmierć, Miłość niespełniona, Moda

SZARMANCKI
z rozrzewnieniem
Ach, co za czułe wiersze! żal mi serce ściska,
I chociaż ten przypadek nie tyka mię z bliska,
Smutny będę przez tydzień.

[80]*Adonis* (mit. gr.) — otaczany kultem piękny młodzieniec, w którym kochały się boginie Afrodyta i Persefona. Na skutek sprzeczki bogów Adonis zginął stratowany przez dzika, po czym został wskrzeszony przez Zeusa. [przypis edytorski]

[81]*Dydona* (mit. rzym.) — założycielka i królowa Kartaginy, popełniła samobójstwo, aby nie narażać Kartaginy na wojnę i uniknąć niechcianego małżeństwa. Według *Eneidy* Wergiliusza wzgardzona kochanka Eneasza. [przypis edytorski]

[82]*Eurydyka* (mit. gr.) — ukochana żona Orfeusza, wielkiego poety i śpiewaka, który po śmierci żony poszedł po nią do krainy umarłych. [przypis edytorski]

[83]*Parys* (mit. gr.) — zwany też Aleksandrem, syn króla Troi. Boginie zwróciły się do niego, aby rozstrzygnął, która z nich jest najpiękniejsza. Młodzieniec wybrał Afrodytę, ponieważ obiecała mu miłość najpiękniejszej kobiety na ziemi. Parys uwiódł więc i porwał piękną Helenę, żonę króla Sparty, wywołując w ten sposób wojnę trojańską. [przypis edytorski]

STAROŚCINA

Ja zaś całe życie
W plętach[84] i gorzkich żalach trawić będę skrycie.
O vous ombre cherie[85]!

płacze

SZARMANCKI

Czemuż nieba zagniewane,
Złączyć nie dozwoliły serca tak dobrane?

STAROŚCINA

Tą śmiercią omylona w najtkliwszym wyborze,
Le reste de mes jours[86] chciałam przepędzić w klasztorze,
I zostać bernardynką. Rodziców rozkazy,
Nowe sercu mojemu przyczyniły razy,
Łącząc mię malgré moi[87] z dziwacznym człowiekiem,
Co się nie zgadza ze mną ni gustem, ni wiekiem;
Który nawet wyrazów moich nie rozumie,
Co się attandryssować[88] ni jęczeć nie umie:
I kiedy ja w najtkliwszem jestem rozkwileniu,
On przychodzi mi gadać o życie, jęczmieniu,
O fryjorze[89] do Gdańska.

Małżeństwo, Mąż, Interes

SZARMANCKI

A to rzecz nieznośna,
I cierpi na to dusza prawdziwie miłosna;
Delikatnej czułości waćpaniś jest wzorem,
Ach! czemuż Starościanka nie idzie jej torem?

STAROŚCINA

Jakże panna Teresa waćpana znajduje?

SZARMANCKI

Kocha mię, ale tego nie dość pokazuje.
Podkomorzyc[90] ją także pono bałamuci.

STAROŚCINA

Bądź waćpan pewien, że się konkurencja skróci:
En vain[91] Podkomorzyna krząta się i swata,
Córki naszej nie damy nigdy za sensata.

Książka

SZARMANCKI

Zamiast romansów, w których czułość i zabawa,
On by jej kazał czytać wolumina prawa.

STAROŚCINA

Zanudziłby ją na śmierć, tego nie ścierpimy,
I ja, i mąż mój nawet waćpana życzymy.

---

[84]*w plętach* (z fr. *plainte*: skarga, jęk rozpaczy) — w skargach, w rozpaczy. [przypis edytorski]
[85]*O vous ombre cherie* (fr.) — o wy, drogie cienie. [przypis edytorski]
[86]*le reste de mes jours* (fr.) — resztę mych dni. [przypis edytorski]
[87]*malgré moi* (fr.) — wbrew mojej woli. [przypis edytorski]
[88]*attandryssować* (neol., z fr.) — wzruszać. [przypis edytorski]
[89]*fryjor* (daw.) — spław wiosenny; przewożenie towarów rzeką na tratwach. [przypis edytorski]
[90]*Podkomorzyc* — syn PODKOMORZEGO, WALERY. [przypis edytorski]
[91]*en vain* (fr.) — na próżno. [przypis edytorski]

SZARMANCKI

klękając z zmyślonym zapałem

Wszechmocne nieba, coście dały jednę duszę,
Bym nieszczęsnej czułości ponosił katuszę,
Dajcie drugą bym znieść mógł rozkosz niepojętę!

STAROŚCINA

Ach! wszak to słowa z *Nowej Heloizy*[92] wzięte!
Jak szczęśliwieś przytoczył. Takiego kochanka
En verité[93] nie warta zimna Starościanka.
Mais bientôt[94] ma tu nadejść mąż mój uprzykrzony,
Chcę z nim pomówić; waćpan bądź już zapewniony,
Że koniec położymy czułej jego męce,
Że Teresa już jego.

SZARMANCKI

W waćpani ja ręce,
Składam me losy, czucia i ogień ukryty.

Odchodzi

SCENA VIII

STAROŚCINA

sama

O Nieba, co to będzie za mąż wyśmienity!
Je suis fière de mon choix[95] i wielbię niebiosy;
Zaraz mu Starościanka musi dać swe włosy[96].
W czułych tandressach[97] słodkie te serca daniny,
Więcej są warte, niż te głupie zaręczyny.
po chwili zamyślenia
Ils sont passés pour moi[98] te chwile miłośne,
Zostały się cyprysy[99] i ciernie nieznośne.
Dni moje pełne smutku i pełne żałoby;
Z tobą ja, Jungu, mieszkać będę między groby[100].
Dobywa Nocy *Junga*[101] *i czyta, przerywa czytanie i woła*
O Jungu! twoja córka, twa córka kochana,
Nigdy nie była warta mego Szambelana.

SCENA IX

STAROŚCINA *i* STAROSTA

---

[92]*Nowa Heloiza* — sentymentalna powieść epistolograficzna, napisana w 1761 r. przez Jeana Jacquesa Rousseau. Składa się z listów nauczyciela Saint-Preux i jego uczennicy Julii, których łączy niespełniona miłość. Tytuł nawiązuje do autentycznej historii z okresu średniowiecza: miłości teologa Abelarda i jego uczennicy Heloizy. [przypis edytorski]

[93]*en verité* (fr.) — faktycznie, rzeczywiście. [przypis edytorski]

[94]*bientôt* (fr.) — wkrótce. [przypis edytorski]

[95]*suis fière de mon choix* (fr.) — jestem dumna z mojego wyboru. [przypis edytorski]

[96]*Zaraz mu Starościanka musi dać swe włosy* — nawiązanie do obyczaju, zgodnie z którym panna nosi długie włosy, a mężatka krótkie (lub schowane pod czepkiem). [przypis edytorski]

[97]*tandressa* (neol., z fr. *tendresse*) — tkliwość, czułość. [przypis edytorski]

[98]*ils sont passés pour moi* (fr.) — dla mnie już przeminęły. [przypis edytorski]

[99]*cyprys* — drzewo symbolizujące grób, żałobę. [przypis edytorski]

[100]*groby* — dziś popr. forma N. lm: grobami. [przypis edytorski]

[101]*Jung* — własc. Young, Edward (1681–1765), poeta angielski, autor poematów białym wierszem *Night-Thoughts*, opisujących rozważania na temat życia, śmierci i nieśmiertelności. [przypis edytorski]

STAROSTA
Cóż się waćpani dzieje! sądziłem, że gore,
Albo, że które w domu zemdlało lub chore.
Skądże te krzyki?

STAROŚCINA
Mon coeur[102], źle się trochę czuję,
Głowa mię boli, jakiś frisson[103] mię przejmuje.

książka, kobieta

STAROSTA
Jaki u licha frisson? ciało pewnie zdrowe,
Lecz te diabelskie książki bałamucą głowę:
Te was przenoszą w jakieś dziwaczne krainy,
I każą płakać, wzdychać, choć nie ma przyczyny.
Nie w takiem matki nasze bałamuctwie żyły,
Przędły, piekły pierniki, lub w krosienkach szyły;
Były przytem wesołe, szczęśliwe i zdrowe,
Nie durzyły im głowy dymy romansowe.

STAROŚCINA
płacze
Chcieć waćpanu dogodzić, jest rzecz widzę próżna,
Kiedy się nie podobam, to się rozwieść można.

STAROSTA
na boku
Tam do kata; gdyby iść chciała do rozwodu,
Utraciłbym połowę rocznego dochodu.
To nie żart, żonę taką trzeba menażować[104].
Do STAROŚCINY*, śmiejąc się, i biorąc ją za rękę*
Nie, robaczku, ja tylko chciałem tak żartować:
To się ciebie nie tyczy, bądź uspokojoną,
Ach! drugiej takiej żony nie znalazłbym pono!
Nie rozdzielim się nigdy: lecz czemuż tak biedna,
Nie chcesz się czem rozerwać, siedzisz sama jedna?

STAROŚCINA
Lubię sobie przez okno patrzeć na naturę,
Szarmancki robił ze mną maleńką lekturę;
Tout à fait garçon brave[105], i pełen tandressy[106],
Vraiment[107] bardziej nad innych wart panny Teresy:
Nie refiuzuj[108] mu dłużej.

STAROSTA
Trudno trochę człeku[109]
Wybrać między młodzieżą zepsutego wieku.
Mamy dwóch konkurentów, każdego ktoś swata,
Potrzeba wziąć za zięcia trzpiota lub sensata:

Małżeństwo, Interes, Chciwość

[102]*mon coeur* (fr.) — moje serce. [przypis edytorski]
[103]*frisson* (fr.) — dreszcz. [przypis edytorski]
[104]*menażować* (neol., z fr. *ménager*) — oszczędzać, szanować. [przypis edytorski]
[105]*tout à fait garçon brave* (fr.) — całkiem dzielny chłopiec. [przypis edytorski]
[106]*tandressa* (neol., z fr. *tendresse*) — czułość, tkliwość, delikatność uczuć. [przypis edytorski]
[107]*vraiment* (fr.) — naprawdę. [przypis edytorski]
[108]*refiuzować* (neol., z fr. *refuser*) — odmawiać, odrzucać. [przypis edytorski]
[109]*człeku* — dziś popr. forma C. lp: człekowi. [przypis edytorski]

Przyznam się, wolę tego, co już jest swym panem,
Nie będę się zatrudniał przynajmniej ich stanem;
Lecz sensat bez majątku, bez dóbr i pieniędzy,
Morałami swojemi nie opędzi nędzy,
Nowy przyczyni zachód, wydatek i troski,
Trzeba zaraz dać posag, lub wypuścić wioski[110].
Ja zaś, niech się jak kto chce śmieje i urąga,
Ja za życia mojego nie dam i szeląga;
Niechaj się sam jegomość fortuny dorabia.

STAROŚCINA
Votre argent[111] Szarmanckiego zapewne nie zwabia,
Au dessus des trésors[112], nad drogie kamienie
Woli regard[113] Teresy, albo jej westchnienie.

Sielanka, Małżeństwo, Idealista, Interes

STAROSTA
I jakie? to o posag przykrzyć się nie będzie?

STAROŚCINA
Jamais[114], on sobie w malej kabance[115] osiędzie,
Na zielonym ryważu[116] jasnego strumyka,
Słuchać będzie z Teresą tkliwego słowika:
A quoi bon les richesses[117]? w cichej solitudzie[118],
Żyć będą, nie zważając, co powiedzą ludzie.
Des fruits, du lait[119], to ich będzie pożywienie,
Łzy radosne napojem, pokarmem westchnienie.

STAROSTA
Jeżeli tylko takie mieć będą zabawy,
Jeżeli się będą tuczyć takiemi potrawy.
To pewnie w krótkim czasie oboje wychudną,
I gościom u ichmościów będzie bardzo nudno:
Lecz powiedz szczerze, to on posagu nie żąda?

STAROŚCINA
Parole d'honneur, wcale się na to nie ogląda,
Nie myśli o posagu, gdy kto kocha szczerze.

STAROSTA
To dobrze, niechże sobie córkę moją bierze,
Ja nic mu dać nie mogę, choć te wszystkie swaty,
Rozumieją, że jestem okrutnie bogaty;
Ja atoli nic nie mam, nie takie to czasy!
Grunta pojałowiały, spustoszały lasy,
I w polu tego roku zupełnie chybiło;
Po nizinach wymokło, na wzgórkach spaliło:

---

[110] *wypuścić wioski* — oddać wioski w dzierżawę jako poręczenie posagu. [przypis edytorski]
[111] *votre argent* (fr.) — wasze (a. pańskie) pieniądze. [przypis edytorski]
[112] *au dessus des trésors* (fr.) — ponad skarby. [przypis edytorski]
[113] *regard* (fr.) — spojrzenie. [przypis edytorski]
[114] *jamais* (fr.) — nigdy. [przypis edytorski]
[115] *kabanka* (neol., z fr. *cabane*) — chatka. [przypis edytorski]
[116] *ryważ* (neol., z fr. *rivage*) — brzeg rzeki. [przypis edytorski]
[117] *à quoi bon les richesses* (fr.) — po co bogactwa. [przypis edytorski]
[118] *solituda* (neol., z fr. *solitude*) — samotność. [przypis edytorski]
[119] *des fruits, du lait* (fr.) — owoce i mleko. [przypis edytorski]

Siana i źdźbła nie będzie, toż samo z jarzyną;
Cieszyłem się przynajmniej cokolwiek oźminą[120],
Alić[121] się dowiaduję z listów ekonoma,
Że i te nie omłotne[122], sama tylko słoma;
Na przyszły rok nie myślić nawet o fryjorze.

STAROŚCINA
Mon coeur, ty jesteś pono w niedobrym humorze.
Mam cię prosić o łaskę.

Głaszcze go pod brodę

STAROSTA
Powiedz, tylko śmiele,
Powiedz, me życie, mój ty kochany aniele!

STAROŚCINA
Oto przeciw kabanki coś mi dał w boskiecie[123],
Gdzie sobie przesiaduję na wiosnę i w lecie,
Jest karczma z młynem, a w niej szynkuje Żyd brzydki.

STAROSTA
Cóż, że nie piękny? ale mam z niego użytki,
Z karczmy tej dwa tysiące płaci mi arendy;

STAROŚCINA
Eh! vous me sacrifierés[124] tak maleńkie względy,
Znieść karczmę, prospektowi[125] czyni mi zawadę,
A gdzie młyn, pozwól niech ja zrobię tam kaskadę:
Ach! co to za delicje, wśród wód tych mruczenia,
Wśród kwiatów, słodkie będę przywodzić wspomnienia,
A berżerek[126] z daleka smutnie grając sobie,
Będzie wdzięków dodawał przy wieczornej dobie.

STAROSTA
Jak też waćpani możesz takich rzeczy prosić!
Mam znów Żyda wypędzać, młyn i karczmę znosić?
Żeby zasadzać kwiaty i robić kaskady!

STAROŚCINA
Toujours je vois en vous[127] twardej duszy ślady,
Nie znasz się na tej tkliwej czułości, o Boże! Szantaż, Żona
Co się to bardziej czuje, jak powiedzieć może.
Wszak posag mój wystarczy pono na kaskadę,
Si vous êtes si cruel[128], to ja precz odjadę.

[120]*oźmina* — dziś popr.: ozimina; zboże siane na jesieni. [przypis edytorski]
[121]*alić* (daw.) — oto, aż; jednak, wszakże. [przypis edytorski]
[122]*omłotne* — nadające się do młócenia, dające dużo ziarna. [przypis edytorski]
[123]*boskiet* (neol., z fr. *bosquet*) — gaj, park. [przypis edytorski]
[124]*vous me sacrifierés* (z fr. *vous me sacrifierez*) — pan mi poświęci. [przypis edytorski]
[125]*prospekt* (daw.) — tu: widok. [przypis edytorski]
[126]*berżerek* (neol., z fr. *berger*) — pasterz. [przypis edytorski]
[127]*toujours je vois en vous* (fr.) — zawsze widzę w panu. [przypis edytorski]
[128]*si vous êtes si cruel* (fr.) — jeśli jest pan tak okrutny. [przypis edytorski]

STAROSTA

Pozwól waćpani, niechaj pomówię wprzód z Żydem.
Może się to ułoży.

STAROŚCINA

To dla mnie jest wstydem,
Że tego na waćpanu wyprosić nie mogę.
Rzuca się na krzesło i omdlewa
Je suis mal, je me meurs[129]!

STAROSTA
krzyczy

Ratujcie niebogę.
Przybiega AGATA *i lokaj, dają jej wąchać wódkę i ratują*
Trzeba prędko zapobiec tej nagłej chorobie,
krzyczy do ucha
Jutro Żyda wypędzę, i kaskadę zrobię,
Niechaj się uspokoi me drogie serduszko!
Nie przychodzi do siebie! nieście ją na łóżko.

Wynoszą STAROŚCINĘ *z krzesłem*

[129] *je suis mal, je me meurs* (fr.) — źle się czuję, umieram. [przypis edytorski]

AKT III

SCENA I

TERESA, AGATKA

TERESA
Powiadasz, że człek, co tu przybywał kryjomo,
Był to malarz z Warszawy?

Podstęp, Artysta

AGATKA
To wszystkim znajomo,
Ja sama nie widziałam, powiem dzisiaj szczerze,
Czemu ten Niemczyk wszystko kreślił po papierze,
I gdzie mógł, na waćpannę spozierał ukradkiem?
Alić[130] się dowiaduje mój Jakub przypadkiem,
Że kochany Szarmancki sprowadził go skrycie,
I przyrzekłszy zapłacić pracę należycie,
Tajnie portret waćpanny kazał odmalować;
Pewnie, żeby się potem mógł z nim popisować[131],
Żeby się chwalić.

TERESA
na boku
Otóż cała moja wina.
Otóż, Walery, twoich podejrzeń przyczyna.

AGATKA
Nieborak malarz! musiał dni tu kilka stracić,
A przy końcu Szarmancki nie chciał mu zapłacić.
Rozgniewany, rzecz całą przed ludźmi powiedział.

TERESA
O niesłuszny Walery! gdybyś błąd swój wiedział,
Anibyś niestałości śmiał mojej wyrzucać,
Ani serca czułego na chwilę zasmucać.

AGATKA
Panna jest widzę smutna! ach cóżbym nie dała.
Gdybym ją choć raz w życiu szczęśliwą widziała.

TERESA
Wiem, Agatko, że serce twe dla mnie przychylne;
Ale szczęście w tem życiu, tak zwodne, tak mylne
Tyle przeszkód do niego.

SCENA II

Ciż sami i WALERY

WALERY
w głębi sceny

[130] *alić* (daw.) — oto, aż; jednak, wszakże. [przypis edytorski]
[131] *popisować* — dziś popr.: popisywać. [przypis edytorski]

Żalem obciążony,
Jakże stanę w jej oczach, smutny, obwiniony,
Ach czemże jej zmartwienie potrafię nagrodzić!

AGATKA
na boku
Ma przytomność mogłaby ich zgodzie przeszkodzić.
do TERESY
Panna pozwoli, że tu dłużej nie zostanę,
Mam jeszcze dla jejmości obszywać falbanę.

Odchodzi

SCENA III

WALERY, TERESA

TERESA
Walery, wieszże błędu twojego przyczynę,
Chceszże dłużej unikać?

WALERY
Wyznaję mą winę,
O Tereso! miej litość nad smutnym mym stanem:
Nie byłem w pierwszym razie czucia mego panem,
Gdy mi zdrajca pokazał ten obraz tak święty,
Zadziwieniem, zazdrością i żalem przejęty,
Nieszczęśliwy! nie mogłem atoli[132] winować[133]
Ciebie; przywykły tylko kochać i szanować,
Tłumiąc żal w sercu mojem, który mię przenikał,
Niespokojny, wejrzeniam twojego unikał.
Dziś jedno twoje słowo spokojność mi wraca,
Tyle frasunków jeden rzut oka zapłaca.
Ach! gdy w sercu nie zgasły cnotliwe płomienie,
Łatwo się wraca ufność, łatwe pogodzenie;
Zbrodzień[134], który podstępów śmiał takich się ważyć, Zemsta
Który śmiał moję[135] miłość, twę sławę znieważyć,
We krwi swej chyba zmyje urazy nieznośne.

TERESA
Nie poszukuj twej krzywdy przez kroki zbyt głośne
Serce moje napełnią niepokojem, trwogą,
O prędszą jeszcze zgubę przyprawić nas mogą.
Wierz mi, człowiek ten próżny, zepsuty i hardy,
Nie zemsty, ale raczej godzien jest pogardy.
Corazem nieszczęśliwsza, z ojcem moim zmownie,
Macocha rękę moję dała nieodzownie:
W tym okropnym przymusie jak sobie poradzę.
Lub posłuszeństwo, lub też miłość moją zdradzę.

WALERY
Miłość z nami Tereso! ta niech koi trwogę;
Mogąż rodziców twoich zakazy zbyt srogie

[132]*atoli* (daw.) — jednakże, przecież. [przypis edytorski]
[133]*winować* (daw.) — obwiniać. [przypis edytorski]
[134]*zbrodzień* (daw.) — zbrodniarz. [przypis edytorski]
[135]*moję* — dziś popr.: moją. [przypis edytorski]

Przymuszać, byś niecnocie oddała twą rękę?
Dłużej znosić nie mogąc tak okropną mękę,
Pójdę do ojca twego z mojemi prośbami,
Pójdę, u nóg jego wyznam mu ze łzami,
Mój stan i moją miłość, i me niepokoje;
Powiem, że ciebie kocham, żeś ty bóstwo moje. Oświadczyny, Siła, Kobieta
Że serca, myśli moich tyś panią jedyną,
Że nieszczęścia naszego stanie się przyczyną,
Jeśli trwać dłużej będzie w swojej surowości.
A jeśli serce jego przystępne litości,
Oddali od obojga ten cios tak głęboki,
Zmiękczy się na me prośby, cofnie swe wyroki.

TERESA
Bodajbyś mógł go zmiękczyć, i mógł go uprosić,
Tyś stalszy, mężniej możesz przeciwności znosić;
Ja pod niemi upadam, biedna i trwożliwa,
Wiem tylko, że cię kocham, i żem nieszczęśliwa.

SCENA IV

Ciż sami i PODKOMORZYNA

PODKOMORZYNA
Smutnemi was, me dzieci kochane, znajduję,
I zmartwienia waszego przyczynę zgaduję;
Ta i mnie równie żywo, jak i was obchodzi.

WALERY
Ach! matko, twoja dobroć troski nasze słodzi.
Nic tobie nie jest tajne, tyś sama patrzała
Jak szczera nasza miłość z latami wzrastała;
Karmiła ją nadzieja, dziś i ta już znika.

PODKOMORZYNA
Mój Walery! żal ciężki serce mi przenika; Matka
Starosta już Teresę innemu oddaje,
Całe moje staranie dziś próżnem się staje.
Wychowując[136] was sama z dzieciństwa oboje,
Wierzcie: najsłodsze były te nadzieje moje,
Że łącząc was w przyszłości związkami wiecznemi,
Syna i wychowankę ujrzę szczęśliwemi.
Cnotliwe w was skłonności nie były mi tajne,
Nie szłam nigdy przez kroki rodzicom zwyczajne,
Co surowością ufność w dzieciach wytępiają;
Wasze szczęście i troski, mojemi się stają.
Kochany mój Walery, mam ciebie za świadka,
Najlepsza przyjaciółka była twoja matka.

WALERY
Tyś była zawsze naszą pociechą jedyną.

[136]*wychowując was sama z dzieciństwa oboje, wierzcie, najsłodsze były te nadzieje moje* — konstrukcja dziś niepoprawna, bo imiesłowowy równoważnik zdania powinien mieć ten sam podmiot, co zdanie główne; dziś popr.: „gdy was wychowywałam (…)" a. „wychowując was (…) żywiłam nadzieje". [przypis edytorski]

TERESA
Ach! stań się dzisiaj szczęścia naszego przyczyną.
Zaklinaj ojca mego, na krwi obowiązki,
Niech przynajmniej oddali te nieszczęsne związki,
Niech się dzisiaj nie spełnia ten przymus tak srogi;
Ach! nie pojmujesz mojej żałości i trwogi,
Miej litość nad mym stanem.

PODKOMORZYNA
Żal twój żywo czuję:
I jam niegdyś kochała, i łatwo pojmuję
Tę boleść, te cierpienia, tę niepewność srogą!
Niewiele prośby moje na twym ojcu mogą,
Ale pójdę do niego, i żalem przejęta.
Powiem mu: niech na swoją powinność pamięta.
Niech wspomni, że jest ojcem, że w twojem zamęściu
Winien naprzód pamiętać o przyszłem twem szczęściu;
Nie zaś gwałtowny wybór przywodząc do skutku,
Stać się przyczyną twego nieszczęścia i smutku.
Podając im ręce, które WALERY *i* TERESA *całują z przejęciem*
O me dzieci! wszak znacie czułość mą dla siebie,
Nie opuszczę was pewnie w tak smutnej potrzebie.

STAROSTA
za sceną
To próżno: człek z waćpanem nigdy się nie zgodzi,
Ale gdzież ten Walery?

TERESA
Ojciec mój nadchodzi,
Oddalę się, i tobie poruczam mą całość[137].

ojciec, strach

PODKOMORZYNA
Patrz, jak się lęka, jaka z swym ojcem nieśmiałość!
Przykro w swych dzieciach wzbudzać uczucia podobne.

SCENA V

PODKOMORZYNA, WALERY, PODKOMORZY, STAROSTA

STAROSTA
A waćpaństwo tu macie colloquia[138] osobne!
Może przeszkadzam?

PODKOMORZYNA
Owszem jesteśmy mu radzi.

STAROSTA
do PODKOMORZYNY
Kłóciłem się z mężulkiem, i cóż to poradzi?

[137] *całość* (daw.) — bezpieczeństwo. [przypis edytorski]
[138] *colloquium* (łac.) — rozmowa; tu B. lm *colloquia*: rozmowy. [przypis edytorski]

PODKOMORZY
Ja się na mojem zdaniu nie zwykłem zasadzać,
Nawet o polityce nie chciałbym już gadać.

STAROSTA
Wszak co dziś przyszło z poczty, już zgadłem we wtorek.
Postrzegając WALEREGO
A jakże mi się miewa mój legislatorek[139]!
Cóż to waćpan przede mną ustawicznie zmykasz,
Przechadzasz się w zamysłach, od ludzi unikasz?
Może jeszcze i w domu komponujesz mowy;
Cóż tam, prędkoż będziemy mieli Sejm gotowy? Polityka, Kłótnia
z zgrozą
Godziłoż się w tym rządzie o sukcesji[140] gadać?
I gorszyć jeszcze naród, i w tem się go badać?

WALERY
Naród jest panem naszym, wie, co pożyteczne,
Co dla kraju szkodliwe, a co jest bezpieczne.

STAROSTA
Naród o takich rzeczach gadać nie powinien.

WALERY
Ale kiedy chce gadać, ja temu nie winien.
do matki
Smutne uczucia moją napełniają duszę,
Mój żal i moją rozpacz już mu odkryć muszę.

PODKOMORZYNA
Wstrzymaj się; moglibyśmy rzecz całą zepsować:
Trzeba go ułagodzić, z wolna postępować.

STAROSTA
Jakież on tajemnice waćpani odkrywa?
Radzę, niech się z materią taką nie odzywa,
Bo okrutnych przypadków ja sam świadkiem byłem.
Pamiętam gdy w Radomiu trybunał sądziłem,
Jeden panicz, chcąc z światłem swem się popisywać,
Przeciw wolnym elekcjom zaczął przebąkiwać.
Właśnie to było, gdyśmy od stołu wstawali,
Jakeśmy się na niego do szabel porwali,
Nas było wielu, ledwie został się przy duszy:
Wziął przez łeb krys[141] z piętnaście, a obydwie uszy
Ledwie mu Żyd cyrulik jedwabiem pozszywał.
ze śmiechem
No, już się potem więcej nigdy nie odzywał.

PODKOMORZY
Prawda, że to był jeden sposób przekonania.

[139]*legislatorek* (z łac. *legislator*: prawodawca) — pogard.: prawodawca, poseł na sejm. [przypis edytorski]
[140]*sukcesja* — dziedziczenie, tu: dziedziczność tronu. [przypis edytorski]
[141]*krysa* (daw.) — kreska; tu: cięcie, szrama. [przypis edytorski]

STAROSTA

Ale, jakże też można mieć tak dzikie zdania,
I przez sukcesją[142] naród chcieć jarzmem uciskać?
W tym przypadku, pytam się, co kto może zyskać?
Król dziś umrze, nazajutrz syn po nim nastaje.
Wszystko się w spokojności jak wprzódy zostaje;
Wszyscy cicho i nikt się nikomu nie skłoni.
W elekcji każdy swego kandydata broni.
Wszyscy na koń wsiadają, i podług zwyczaju
Zaraz panowie partie[143] formują po kraju;
Ten mówi do mnie z miną rubasznie przyjemną:
„Kochany panie Piotrze, proszę, bądź waść ze mną!
Między nami, tę wioskę weź niby w dzierżawę;"
Drugi, żebym był za nim, puszcza mi zastawę,
Ten daje sumę, i tak człek się zapomoże.
Prawda, z tego wszystkiego przyjść do czubów[144] może,
I tak było po śmierci Augusta wtórego[145],
Ci bili Sasów, owi bili Leszczyńskiego[146],
Palili sobie wioski; no i cóż to szkodzi?
Obce wojsko, jak wkroczy, to wszystko pogodzi.
Potem amnestia, panom buławy, urzędy,
Szlachcie dadzą wójtostwa, obietnice, względy,
Nie byłoż to tak dobrze? i cóż waćpan na to?

Polityka, Interes, Sarmata

PODKOMORZY

Mówić o tem byłoby czasu próżną stratą,
Niech naród decyduje w zjazdach sejmikowych;
My tu zaś raczej mówmy o sprawach domowych.

PODKOMORZYNA

O dzieci naszych szczęściu i postanowieniu.
Jeśli można krewnego wierzyć przyrzeczeniu,
Kiedyś staraniom naszym córkę swą powierzył,
Między oświadczeniami z któremiś się szerzył,
Powiedziałeś: że miałbyś za największe szczęście,
Ażebyś połączone przez wczesne zamęście,
Mógł oglądać te dzieci razem wychowane.
Dziś w słowie jego nową znajduję odmianę;
Nie szemrzę na nią, ani chciwa jestem zysku,
Lecz bym nie rada widzieć dzieci tych w ucisku:
Kochali się z dzieciństwa, jakże bez litości
Czynisz wbrew córki swojej woli i skłonności?
Przymusem niechętnemu chcesz jej oddać rękę,
I ojciec, własnej córce chcesz zadawać mękę.

STAROSTA

Co za męka! wszak pójdzie za człeka młodego,
Człeka, co jest swym panem, człeka majętnego.
Wszedłem dawniej z waćpaństwem w niejakieś umowy

[142]*sukcesją* — dziś popr. forma B. lp: sukcesję. [przypis edytorski]
[143]*partia* — zorganizowany naprędce oddział uzbrojonej szlachty. [przypis edytorski]
[144]*przyjść do czubów* — dojść do bitki, do walki. [przypis edytorski]
[145]*August wtóry* — August II Mocny (1670–1733) z saskiej dynastii Wettynów, król Polski w latach 1697–1706 i 1709–1733. [przypis edytorski]
[146]*Leszczyński, Stanisław herbu Wieniawa* (1677–1766) — król Polski w latach 1705–1709 i 1733-1736. [przypis edytorski]

Lecz nie na pismie; wszak to było tylko słowy[147].
Naówczas ich fortuna w lepszym była stanie,
Dziś ją zmniejszyło sprawy ostatniej przegranie;
A jak się reszta między trzech synów podzieli,
Pytam się, państwo młodzi z czegóż by żyć mieli?

PODKOMORZY

pieniądz, interes, miłość, idealista

Ani mnie waćpan wstydzisz, ani też zasmucasz,
Kiedy mierność majątku mojego wyrzucasz:
Mierny jest, lecz za męstwo przodkom mym nadany,
Nie wydarty, ani też podłością zebrany.
Z cnotą oddam go synom; córkim jego życzył,
Nie dlatego, żeby z nią syn mój krocie liczył,
Ale żem sądził, iż z nią szczęśliwym żyć będzie.

STAROSTA

U waćpana maksymy w najpierwszym są względzie;
Co u mnie, to pieniądze.

WALERY

Jeśli o to chodzi,
Ach! wiem, że się Teresa na to ze mną zgodzi:
Wyrzekam się majątku, lecz żądam osoby;
Miłość, cnotliwa miłość ta poda sposoby,
Że przy zgodzie, przy pracy, i przy rządzie dbałym
Będziemy szczęśliwymi, przestając na małym.
Racz się waćpan dobrodziej prośbom mym nakłonić;
Nie chciej, u nóg twych proszę, szczęścia mego bronić:
Poświęcę życie moje, by jej stać się godnym,
By ci dowieść, że synem nie będę odrodnym.

STAROSTA

Gdybym nawet innego nie miał przedsięwzięcia,
Jakżebym mógł wziąć człeka takiego za zięcia,
Co w zdaniach swoich ze mną ustawnie[148] jest sprzeczny?
Dobrodzieju! niepokój miałbym w domu wieczny.
Rząd nasz dawny ustawnie chciałbyś przeistaczać,
Przykłady Rzymian, Greków, Anglików przytaczać;
Na starość chciałbyś może uczyć mię tej sztuki,
Jakże się ona zowie? tej mądrej nauki
Co to wy teraz wszyscy tak bardzo chwalicie,
Lo...gi...ki...: oj żeby tak które moje dziecię,
Umieć miało logikę, zadałbym ja jemu;
A potem ciężko chybić słowu raz danemu,
Dla Szarmanckiego córka moja przyrzeczona;
Otóż z resztą kompanii nadchodzi ma żona.

SCENA IV

Ciż sami, STAROŚCINA*,* TERESA*,* SZARMANCKI

[147]*słowy* — dziś popr. forma N. lm: słowami. [przypis edytorski]
[148]*ustawnie* (daw.) — ustawicznie, stale. [przypis edytorski]

STAROŚCINA
C'est une chose bien affreuse[149], to rzecz niesłychana,
Wszak to Teresa sprzeczna rozkazom waćpana,
Nie chce za męża chłopca najczulszego w świecie.

STAROSTA
Co tam waćpani słuchasz, co dziewczyna plecie,
Ja wiem, co robię; właśnie wskórałbym też wiele,
Gdybym chciał jeszcze zważać na te ceregiele;
Rzecz już raz ułożona, dziś się nie odmieni,
Kawaler kończyć pragnie, indult[150] już w kieszeni.
Ksiądz kanonik o milę, wraz się może stawić,
A tak można wesele dziś jeszcze odprawić,
obracając się do SZARMANCKIEGO
No, zawczasu już ściskam kochanego zięcia.

SZARMANCKI
Pełen radości, pełen czułego przejęcia,
Przyjmuję wyrok z dawna ode mnie życzony,
Lecz jest podobno zwyczaj, że obydwie strony
Nim je na całe życie święte złączą związki,
Wchodzą w jakieś umowy, w jakieś obowiązki;
Że się posag naznacza, intercyza pisze.
Ja o tych formalnościach nic dotąd nie słyszę,
Ślub nasz potem mógłby być za nieważny wzięty.
Nie chcąc zaś nigdy zrywać ten związek tak święty,
Chciałbym otwarcie wiedzieć na piśmie, nie słowy,
Jak wielki będzie posag, i czyli gotowy?

STAROSTA
porywając się za głowę
Jak wielki będzie posag! ach, cóż się to dzieje,
To takie waćpan sobie powziąłeś nadzieje;
Za życia chcesz mi jeszcze wydzierać majątek?
A to prześliczna miłość, to piękny początek.
obracając się do żony
I cóż waćpani na to? wszakżeś zapewniała,
Że miłość jego za cel posagu nie miała,
Że się fruktami[151], mlekiem karmić tylko będą,
Że w jakiejścić kabance nad rzeką osiędą.
A dobrodziko! widzisz, nie o mleko chodzi,
Jegomość oczywiście na majątek godzi.

STAROŚCINA
O ciel! quelle bassesse[152], ja jej nie pojmuję,
W żadnym romansie rzecz się taka nie znajduje,
Fi donc, Monsieur Szarmancki[153], wstyd mię za waćpana.

STAROSTA
do córki cicho

[149] *c'est une chose bien affreuse* (fr.) — to straszna rzecz. [przypis edytorski]
[150] *indult* (z łac.) — zezwolenie, przywilej. [przypis edytorski]
[151] *frukt* (z łac. *fructum*) — owoc. [przypis edytorski]
[152] *O ciel! quelle bassesse* (fr.) — o nieba, co za przyziemność. [przypis edytorski]
[153] *Fi donc, Monsieur Szarmancki* (fr.) — brzydko, panie Szarmancki. [przypis edytorski]

Bardzo dobrze robiłaś, Teresiu kochana,
Żeś się nie chciała wdawać z takim sowizdrzałem:
Chęć posagu pokrywał miłości zapałem.
Takiemu paniczowi nie oddam twej ręki.

TERESA
z uczuciem
Ach ojcze! przyjm najczulsze serca mego dzięki,
W radość zamieniasz srogą i rozpacz, i trwogę.

STAROSTA
do SZARMANCKIEGO
Choć ojciec, córki mojej przymuszać nie mogę,
Wstrętu jej przełożenie żadne nie zwycięża,
Przez żaden sposób nie chce waćpana za męża.

SZARMANCKI
Z wstrętem walczyć nie można, z miejsc się tych oddalę,
Niejedna rada będzie ukoić me żale.
na boku
Tu mnie nie chcą: człek inną szczęśliwą uczyni.

STAROŚCINA
S'il a le coeur sensible[154], umrze na pustyni.

WALERY
z cicha do odchodzącego SZARMANCKIEGO
Nie chcę cię tu zawstydzać zdrad twoich odkryciem,
Oddaj portret Teresy, lub stracisz go z życiem.

SZARMANCKI
oddając portret
Weź go, nie są to rzeczy tak dla mnie łudzące,
Wszakżem ci pokazywał, mam tego tysiące.

Odchodzi

STAROSTA
oglądając się
Śliczny mi prałat, w targi chciał wchodzić o żonę,
Nie uciekło to jeszcze, co jest przewleczone.
do córki
Wiem, że cię jego strata nie bardzo dotyka,
Zobaczysz, że ci znajdę ot tak frysz chłopczyka.
Nie znasz go, ani ci się można dorozumieć.

TERESA
Ojcze, nie mogę dłużej uczuć moich tłumić,
U nóg je twych wyjawiam; szukać nie potrzeba
Tego, co mi z dzieciństwa przeznaczyły nieba.
Walery w sercu mojem wzbudził miłość tkliwą,
Z nim jednym tylko w świecie mogę być szczęśliwą.

[154]*s'il a le coeur sensible* (fr.) — jeśli ma wrażliwe serce. [przypis edytorski]

Oddaj mię jemu... albo rozpaczą przejęta,
Niechaj w posępnych murach klasztoru zamknięta
Dokonam opłakanych dni moich ostatki.
Zaklinam cię na pamięć ukochanej matki,
Tej matki, która gdyby na stan mój patrzyła,
U nóg twoich ze łzami za mną by prosiła.

STAROSTA
Niech Walery waćpannie przestanie się marzyć.
Na co się spieszyć? może bogatszy się zdarzyć,
Lepiej mieć zawsze własny swój kawałek chleba;
Ja oświadczam, że na mnie spuszczać[155] się nie trzeba.

PODKOMORZY
I jakże myślą bogactw tylko zatrudniony,
Łzami nieszczęsnej córki nie jesteś zmiękczony;
O cóż chodzi? mówiłem z samego początku,
Że Walery się zrzeka posagu, majątku;
Zapisz go waćpan, komu zdawać mu się będzie,
U mnie szczęście mych dzieci w najpierwszym jest względzie.

STAROSTA
Wszystko to bardzo dobrze, lecz nie moja wina.
Jeśli będzie narzekać ta biedna dziewczyna.

PODKOMORZYNA
Z tej strony chciej swą waćpan uspokoić trwogę.
Ujrzysz córkę szczęśliwą, zapewnić go mogę. Szczęście, Małżeństwo, Cnota, Bogactwo
Znajdze dobro ważniejsze nad wszystkie dostatki:
W mężu wzajemność, we mnie tkliwość drugiej matki.
Wierz mi: nie stadło, które wiele bogactw liczy,
Szczęśliwszego pożycia doznaje słodyczy,
Niesmak w niem i niezgoda najczęściej panuje,
I ta sytość wszystkiego, co nam życie truje.
Szczęścia szukać należy w spokojnej mierności.
W tej dobranej umysłów i serca skłonności,
Kędy radość i troski razem się ponoszą,
Tam gdzie cnoty domowe pierwszą są rozkoszą.
Kędy męża i żony najpierwsze staranie.
Cnotliwe i rozsądne dzieci wychowanie.
Dzieci, co postępując przykładną koleją,
Stają się ich pociechą i kraju nadzieją.
Wierz mi: takie to szczęście dzieci nasze czeka,
Jest w twoim ręku; niech się dłużej nie odwleka.

STAROŚCINA
Mon ange, j'ètais contraire[156] na te[157] ich pobranie,
Mais, voyant des plus près[158] tak czułe kochanie,
Il serait cruel[159] dłużej sprzeciwiać się temu;
Proszę cię, chciej już oddać córkę Waleremu.

[155] *spuszczać się* (daw.) — liczyć (na kogoś), polegać (na kimś). [przypis edytorski]
[156] *mon ange, j'ètais contraire* (fr.) — aniołku, byłam przeciwna. [przypis edytorski]
[157] *te* — dziś popr. forma B. lp r.n.: to. [przypis edytorski]
[158] *mais, voyant des plus près* (fr.) — ale ujrzawszy z bliska. [przypis edytorski]
[159] *il serait cruel* (fr.) — było by okrutne. [przypis edytorski]

STAROSTA

I waćpani już także? to jakaś choroba,
Cóż ja pocznę, kiedy się tak wszystkim podoba,
na boku
Choć nierad, i w tem muszę mej żonie dogodzić. Szantaż, Żona
Zaraz zemdleje albo zechce się rozwodzić.
z żywością
Róbcie sobie, co chcecie...

TERESA

Więc ojcze kochany,
Zezwalasz na me szczęście.

WALERY

Jużeś przebłagany,
Pozwól, niech u nóg złożę twych najczulsze dzięki.

STAROSTA

Porzuć waćpan te wszystkie wzdychania i jęki,
Żeń się, gdy takie szczęście ma się w tem znajdować, Nauka
Ja tylko będę jeden przypadek warować,
To jest: żebyś mi nigdy ni dzieci, ni żony,
Nie uczył zdań, któremi sameś napełniony.
Synów wezmę do siebie, w ustroniu osiędę,
Nauk, rządu, pryncypiów, sam ich uczyć będę;
Bo waćpan jakbyś zaczął dawać im logikę,
Porobiłbyś subiekta równie jak sam dzikie.

WALERY

Będziemy całem życiem o to się starali,
Byśmy wszyscy łask jego godnymi się stali.

PODKOMORZYNA

O! jakżem ja szczęśliwa.

TERESA

Nieba nas połączą,
Walery! umartwienia dziś się nasze kończą.

WALERY

Tereso! szczęście moje zaledwie pojmuję.

STAROŚCINA

Prawdziwie, że mię widok ich attandrisuje[160].

SCENA VII I OSTATNIA

Ciż sami, JAKUB *i* AGATKA
przychodzą

PODKOMORZYNA

Cóż tam powiesz, Agatko?

[160]*attandrisować* (neol., z fr.) — rozczulać. [przypis edytorski]

AGATKA

Ja bym prośbę miała,
Do pani… ale nie wiem… coś jestem nieśmiała,
Niech Jakub powie pani…

PODKOMORZY

No, cóż tam, Jakubie?

JAKUB

Nie wiem, czy mam powiedzieć!… Ja Agatę lubię,
I Agata mię lubi.

PODKOMORZY

JAKUB

Oto, gdy panicz pannę Teresę już bierze,
Niechaj nam państwo także dadzą pozwolenie,
Niechaj i ja się z moją Agatką ożenię.

PODKOMORZYNA

Chcesz ty go, Agatko?

AGATKA

Chcę, i proszę pani,
Ja go już dawno lubię.

PODKOMORZY

Sługa, Pan, Wolność, Szczęście, Pozycja społeczna

No, moi kochani,
Agatka obyczajna, tyś człowiek poczciwy,
Ja dwakroć w dniu dzisiejszym sądzę się szczęśliwy.
Że i takiej synowy[161] Pan Bóg dał mi dożyć,
I razem do waszego szczęścia się przyłożyć.
Wszak wszyscy, co w obrębie mej włości mieszkacie,
Po dzieciach pierwsze miejsce w sercu mojem macie;
Słodko mi było waszym zatrudniać się stanem,
Być raczej waszym ojcem, aniżeli panem,
Mieć nad wami staranie chciwości dalekie,
Rozciągać nie surowość, lecz tkliwą opiekę.
Dzień dzisiejszy jest dla mnie święty i radosny,
Nie chcę, ażeby obchód oznaczył go głośny,
Milej mi będzie, że ci, z których żyjem pracy,
Stwierdzą go szczęściem swojem poczciwi wieśniacy;
Niech ich podległość ze dniem dzisiejszym ustanie,
Ciebie i włość mą całą wolnością nadaję.

JAKUB

Panie dobry, łaskawy, pod rządy twojemi
My i rodzice nasi byli szczęśliwemi.
W dobrej i złej przygodzie z tobą razem wspólni,
Nie porzucim cię nigdy, choć będziemy wolni.

[161]*synowy* — dziś popr. forma D. lp: synowej. [przypis edytorski]

PODKOMORZY
Agatko, żona moja los twój zabezpieczy,
do JAKUBA
Ja ciebie nie zapomnę.

STAROSTA
Potrzebne to rzeczy!
Do czego to znów przypiąć to ich uwolnienie?
To tylko waćpan robisz dla drugich zgorszenie.
Jak wszystko, akt ten chcecie odbyć nowomodnie.
Ja go chcę odbyć dawnym zwyczajom dogodnie,
Naprzód proszę, niech się to odprawi przy świécy,
Antał starego wina każ dobyć z piwnicy;
Niechaj moździerze huczą za każdym wiwatem,
Niech panna młoda z kumem, a pan młody z swatem,
Ukłoniwszy się wprzódy, idą w pierwszą parę:
Jak zaś dobrze zagrzeje głowę wino stare,
Jak się tylko da słyszeć kochana bandurka[162],
Człek choć stary, z gosposią wytnie się mazurka.

STAROŚCINA
Vraiment[163] mnie się nie bardzo chce być na tej fecie[164],
Wy sobie bourgeoisement[165] tańcować będziecie,
Ja się koło północy pokażę na chwilę.

STAROSTA
Ale czemuż tak późno?

STAROŚCINA
Nie jest to w mej sile,
Nie lubię tego zgiełku i tego hałasu,
Wiesz, co n'est pas du bon ton[166], przyjeżdżać zawczasu.

PODKOMORZY
Te tak chlubne dla syna mego zjednoczenie,
Najczulsze serca mego dopełni życzenie,
W niem wszyscy znajdziem szczęścia naszego przyczyny.
Bodajbyśmy wraz dzieląc pomyślne godziny,
Między słodkiem staraniem krewnym i domowi,
I tem co się należy własnemu krajowi,
Cnotliwie wszyscy w zgodzie i jedności żyli,
A na szczęście ojczyzny i dzieci patrzyli.

[162]*bandurka* — bandura, ukr. ludowy instrument strunowy. [przypis edytorski]
[163]*vraiment* (fr.) — naprawdę. [przypis edytorski]
[164]*feta* (z fr. *fête*) — święto. [przypis edytorski]
[165]*bourgeoisement* (fr.) — tu: elegancko a. banalnie. [przypis edytorski]
[166]*n'est pas du bon ton* (fr.) — nie jest w dobrym tonie. [przypis edytorski]

E-book można pobrać ze strony: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/powrot-posla

Tekst opracowany na podstawie: Julian Ursyn Niemcewicz, Powrót posła: komedia w 3 aktach, Księgarnia polska, Lwów 1885

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (http://wolnelektury.pl). Reprodukcja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Katarzyna Wielądek, Marta Niedziałkowska.

Okładka na podstawie: Uchwalenie Konstytucji 3 Maja, Kazimierz Wojniakowski (1770–1812), domena publiczna

ISBN 978-83-288-0573-6